Redakcja Karola 2. Tel. 182-22, 102-32. Administracja Karola 2, Telefon 182-42. Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 3 zł. 50 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 3 zł. 60 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 6 zł. 60 gr.
Artykuły nadesłane bez zaznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok IX. Nr. 87 — Łódź, wtorek 28 marca 1933 r.

Niebezpieczna zapora na torze kolejowym.

ZAMACH NA POCIĄG POŚPIESZNY WILNO-WARSZAWA.

Dzięki inspekcyjnej lokomotywie uniknięto katastrofy.

Wilno, 28 marca. (Od wł. kor.) Nocy dzisiejszej nieznani sprawcy dokonali zamachu na pociąg pośpieszny zdążający z Warszawy do Wilna. Na odcinku Skideł—Mosty porozkręcali oni na przestrzeni

kilkunastu metrów

szyny kolejowe układając je w stożek przeszło metrowej wysokości. Wykolejenia pociągu uniknięto jedynie dzięki inspekcyjnej lokomotywie, która natknąwszy się na zaporę zrzuciła ją z nasypu sama ulegając wykolejeniu.

DRUGI ZAMACH.

Wilno, 28 marca. (Od wł. kor.) Po południu władze kolejowe w Wilnie otrzymały telefonogram iż na odcinku Trakiszki — Suwałki próbowano dokonać drugiego zamachu

na pociąg osobowy

zdążający w kierunku granicy pruskiej. Zaalarmowana policja i władze kolejowe przy użyciu psów policyjnych dokonały pierwiastkowego śledztwa i

aresztowały dwu podejrzanych osobników.

Jak wynika z dalszych dochodzeń reszta bandy która dokonała obu zamachów na pociąg pośpieszny Wilno — Warszawa oraz na pociąg osobowy Trakiszki — Suwałki zbiegła na terytorjum Prus.

Doroczny marsz Związku Strzeleckiego.



Na trasie Łódź—Zgierz—Aleksandrów—Cyganka—Łódź (30 klm.) odbył się doroczny marsz Związku Strzeleckiego, Łódź—powiat. Ze startu na Rynku Bałuckim wyruszyło blisko 100 zespołów. Zwycięstwo odnieśli: w grupie starszych zespół 31 p Strz. Kan. (2 g. 39 m. 20 sek.), w grupie młodszych Zw. Strzel. Tuszyn (2 g. 37 m.). W grupie żeńskiej (trasa Aleksandrów—Łódź) Zw. Strzel. Wiskitno. U góry: Miejsce startu na Rynku Bałuckim. (W tyle ohydna rudera, szpecąca od 2 lat miasto). U dołu: Przybycie do mety w Łodzi jednej z drużyn żeńskich w dobrej formie.

Waszyngton zaniepokojony wystąpieniem Japonji.

Podważone bezpieczeństwo na Pacyfiku.

Waszyngton, 28 marca, (Specjalna wiadomość Echa). Wystąpienie Japonji z Ligi Narodów wywołało w Waszyngtonie

olbrzymie wrażenie.

W kołach politycznych panuje przekonanie, że krok Japonii podważa znacznie stosunki bezpieczeństwa na Pacyfiku. Równocześnie wyłaniają się dwie najważniejsze kwestje: obsadzenie miejsca opróżnionego przez Japonję i uznanie Rosji Sowieckiej przez Stany Zjednoczone.

ODRZUCENIE PLANU MAC DONALDA.

Tokio, 28 marca. Japońskie ministerstwo spraw zagranicznych podaje do wiadomości publicznej, że plan rozbrojeniowy Mac Donalda jest nie do przyjęcia dla Japonji z następujących powodów:

1) Obecne położenie polityczne na Dalekim Wschodzie

jest zbyt poważne,

aby można było myśleć o idei rozbrojenia... 2) Plan Mac Donalda nadaje się jedynie dla Europy. 3) Utworzenie komisji kontrolnej jest nie do przyjęcia, ze względu na niemożność z jej strony wyświetlenia stosunków militarnych w Sowietach i w Chinach. 4) Również nie do przyjęcia jest projekt zmniejszenia japońskiej floty powietrznej.

Samolot runął na dach domu.

13 osób poniosło śmierć.

Nowy Jork, 28 marca. (Tel. wł.) Jak donoszą z San Francisco, koło miejscowości Hayward runął na jeden z domów mieszkalnych

samolot komunikacyjny,

w którym prócz pilota znajdowały się dwie osoby. Zbiorniki z benzyną eksplodowały. Siła wybuchu była tak wielka, że motor samolotu znaleziono po katastrofie o przeszło 100 metrów od domu.

Wszyscy jego mieszkańcy, to znaczy 6-osobowa rodzina oraz 4 inne osoby, bawiące tam w gościnie, poniosły śmierć na miejscu. Zginęły również trzy osoby, które znajdowały się w samolocie.

Katastrofę samolotu spowodowała

gwałtowna burza,

która w tym czasie szalała nad okolicą. Aparat dostał się w wir powietrzny, który go rzucił o ziemię. Pomimo gwałtownej ulewy, cały dom spłonął doszczętnie.

—xxx—

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.88, w płaceniu 8.87; dolar złoty w żądaniu 9.10, w płaceniu 9.08; funt angielski w żądaniu 30.70, w płaceniu 30.60; rubel złoty w żądaniu 4.80, w płaceniu 4.75; marka niemiecka w żądaniu 2.12 i pół, w płaceniu 2.12; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.10, w płaceniu 35.5.

Tramwaj przepołowił uczenicę.

Straszny wypadek w Będzinie.

Będzin, 28 marca. (Od wł. kor.) Na ulicy Małachowskiego w Będzinie licznі przechodnie byli świadkami wstrząsającego wypadku tramwajowego.

Z pobliskiej szkoły żydowskiej, wysypał się na ulicę rój dzieci, przyczem jedna z uczenic usiłowała przebiec jezdnię.

W tym momencie nadjechał tramwaj i dziecko uderzone gwałtownie, dostało się

pod koła elektrowozu,

który formalnie przerżnął ciało na dwie części.

Z pod zatrzymanego wozu wydobyto skrwawione szczątki dziecka, którym okazała się 8-letnia Sura Majgarten, zam. przy ul. Plebańskiej.

Zwłoki tragicznie zmarłego dziecka umieszczono w kostnicy.

—oOo—

Cała Łódź czeka

na pomyślne wieści z Warszawy.

Decydująca konferencja w stolicy.

Łódź, 28.3. Dzień dzisiejszy dla strajku powszechnego włókniarzy może mieć przełomowe znaczenie. Toteż oczy dziesiątków tysięcy włókniarzy łódzkich, kontynuujących strajk już czwarty tydzień, zwrócone są ku Warszawie, gdzie dziś odbywa się konferencja przedstawicieli przemysłu łódzkiego i delegatów włókniarzy.

W konferencji, która odbywa się na terenie Ministerstwa biorą również udział wojewoda łódzki Hauke-Nowak, okręgowy inspektor pracy w Łodzi Wojtkiewicz, oraz generalny inspektor pracy Klott.

Ponieważ delegacje wyjechały z dalekoidącemi pełnomocnictwami przypuszczać należy, że wznowione po dziesięciodniowej przerwie rokowania doprowadzą

do obustronnego porozumienia,

a temsamem do zlikwidowania zatargu.

Wobec nagłej decyzji konferencji porozumiewawczej, główna komisja strajkowa wstrzymała do czasu wyników wszczętych pertraktacyj w Warszawie, wykonanie uchwały wczorajszego zebrania delegatów i poborców fabrycznych odnośnie wycofania z terenu fabryk włókienniczych obsług, dozorujących maszyn, kotłów i t. p.

Również z tego powodu nie odbyła się zapowiedziana na dzień wczorajszy konferencja międzyzwiązkowa, które obrady miały potoczyć się w kierunku uzgodnienia stanowiska w kwestji strajku generalnego.

Skład delegacji włókniarzy na konferencję w Warszawie jest następujący: pp.: poseł Szczerkowski, poseł Waszkiewicz, oraz z poszczególnych związków pp.: Walczak, Socha, Pawlak i Zajdel.

Delegacja ta wyjechała dziś pierwszym pociągiem rannym.

Dziś rano sytuacja strajkowa na terenie Łodzi, jak i okolicy nie uległa zmianie. Prób usiłowania powrócenia do pracy nie zanotowano.

Panuje też zupełny spokój.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Zwolennicy Gorgonowej podnoszą głowę.

Kontrofenzywa przeciwko aktowi oskarżenia.

Nowe bilety wstępu na dzisiejszą rozprawę.

Kraków, 28.3. Ustąpienie sędziego przysięgłego Palczewskiego, stało się, jak" hasłem dla obrony do podjęcia generalnej kontrofenzywy celem obalenia tezy aktu oskarżenia, która tak mocne znalazła poparcie w dotychczasowych zeznaniach długiego szeregu wiarygodnych świadków.

Pierwszym kozłem ofiarnym wedle obiegającej kuluary zapowiedzi, miał być klasyczny świadek „prokuratorski" p. Czajkowski. Wbrew jednak tym wróżbom p. Czajkowski

spisał się dzielnie.

Mianowicie złożył spokojne i kategoryczne depozycje stwierdzające, że Gorgonowa tuż po zbrodni miała na sobie koszulę koloru seledynowego, — a następnie wyszedł zwycięsko z huraganowego ognia krzyżowych pytań obrony. Mało tego — odparł jeszcze w dodatku

„miłosną ofertę" pani Rity,

która, zanim przystąpiono do jego przesłuchania, wyraziła się głośno: „Czajkowski wielka moja miłość, jakże żałuję, żem poświeciła go dla starego Zaremby".

Zamiast więc kozłem ofiarnym na ołtarzu obrony, stał się p. Czajkowski

jednym z filarów oskarżenia.

Zawiodła zaś częściowo służąca Tobiaszówna, która jak: sama twierdzi, z powodu przewlekania się sprawy Rity Gorgon,

nigdzie posady znaleźć nie może.

Ona to w przeciwieństwie do jasnych i zdecydowanych swych zeznań — złożonych w śledztwie i na lwowskiej rozprawie, obecnie stępiła znacznie ich ostrze, co różne wywołało na sali komentarze i domysły. Obóz pani Rity twierdzi, że Tobiaszównę w międzyczasie „ruszyło sumienie", a przeciwnicy oskarżonej uważają, iż zeznająca może chciałaby już raz dla świętego spokoju wyjść wreszcie z roli klasycznej. Słyszało się też i inne jeszcze wersje, lecz jako plotki, lepiej lojalnie włożyć je między bajki.

Zestawiając bilans ostatniej przed przerwą rozprawy, stwierdzić można, że prok. Szypuła w miejsce klasycznej Tobiaszówny, dostał klasycznego p. Czajkowskiego i wobec tego może być w dalszym ciągu jak najlepszej myśli.

Obrona również jest pono bardzo za

(Dokończenie na str. 2-ej).

Fabrykacja dolarów.



W mennicy waszyngtońskiej zaangażowano kilka tysięcy nowych pracowniczek do liczenia banknotów dolarowych, wypuszczonych w dużych ilościach na rynek.

Blokada kopalni „Piłsudski".

Noc w podziemiach.

Kraków, 28 marca. (Od wł. kor.) — Naskutek zapowiedzianej przez dyrekcję kopalni w Jaworznie redukcji robotników kopalni „Piłsudski" górnicy zastrajkowali i w liczbie 500

zjechali do szybów.

Blokada ta jest protestem przeciw redukcji. W godzinach wieczornych część demonstrujących robotników wyjechała na powierzchnię, reszta zaś została na noc w kopalni.

Zwolennicy Gorgonowej podnoszą głowę.

(Dokończenie ze str. 1-ej)

dowolona oczywiście z p. Tobiaszówny, oraz z dżentelmena p. Appla, który odpierał ataki na kobiecą cześć pani Rity.

Znacznie zaś słabiej wypadła reprodukcja rewelacyjnych odkryć klasycznego świadka obrony pana Matuli, który miał widzieć właśnie to, czego nikt inny nie zauważył.

Pan Matula nie oczarował podobno nawet tak życzliwie dla niego usposobionej pani Elgi Kern.

Jak długo potrwa jeszcze ten proces? —

oto pytanie, które ciśnie się na usta wszystkich.

Odpowiedź na nie — niezmiernie trudna, gdyż niepodobieństwem jest przewidzieć, co też najbliższe przyniosą dni.

Zwolennicy Rity Gorgon, spodziewają się takich przełomowych rewelacyj, które obrońcą w niwecz tezę aktu oskarżenia i ponad wszelką wątpliwość wykażą, że pupilka ich padła ofiarą omyłki.

Ci zaś, którzy wierzą w wartość dowodową całego korowodu świadków oskarżenia wykluczają możliwość jakiegokolwiek przełomu.

Fanatyczni wielbiciele oskarżonej utrzymują, że żadne dowody nie przekonają ich o winie podsądnej. O tych zaś mówi krakowska opinja publiczna:

— Choćby i ś. p. Lusia wstała z grobu i wskazała na Gorgonową jako na morderczynię, to tacy, jak np. pani Elga Kern,

nie daliby jej wiary

i postawiliby wniosek, aby denatkę poddano badaniom psychjatrycznym i psychologicznym.

Czy rozprawa potoczy się normalnie — nie wiemy. Zależy to głównie od tego, czy wszyscy panowie przysięgli będą zdrowi.

Gdyby bowiem któryś z nich zachorował, rozprawę musianoby odroczyć na czas może i nieograniczony, a w tym ostatnim wypadku musianoby później

zaczynać wszystko znów od początku

przed inną ławą. Znów mielibyśmy dalszą naocznię w Brzuchowicach, która nowej fali detektywów różnego rodzaju i sorty, dostarczyłaby nowego tematu do wysuwania ciągle świeżych i ciągle innych też, hipotez, kombinacyj i przypuszczeń.

Już dziś jest tyle tych „domysłów", tyle anonimów, któremi zasypywani są stale prokuratorzy, obrońcy, a nawet Trybunał i przysięgli.

Każdy autor wierzy w swą nieomylność, chociaż z pośród tych wszystkich „prawd" odnośnie do sprawcy zbrodni brzuchowickiej, prawdziwą być może tylko jedna prawda.

Jeśli wynik toczącego się procesu z powodzi tych wszystkich „prawd" tę istotną prawdę ustali, będzie to wielkim sukcesem sprawiedliwości, prawa i obywatelskiego sumienia.

Lwów, 28 marca. Wczoraj rano wyjechała do Brzuchowic komisja sądu celem przeprowadzenia badań w piwnicy willi Zarembów w Brzuchowicach celem ustalenia, czy istnieje możliwość podejścia do piwnicy wody zaskórnej. Rzeczoznawcy sądowi, a to inż. hydr. Przetocki powołany w miejsce niedysponowanego inż. Pareńskiego oraz ewentualnie jeden z profesorów Politechniki lwowskiej ustalą, czy chusteczka Gorgonowej, leżąc w zimie w piwnicy, mogła nasiąknąć tak silnie wilgocią dzięki wodzie zaskórnej, że czyniła wrażenie świeżo wypranej. Wynik badania będzie przedłożony sądowi na dzisiejszej rozprawie w Krakowie.

Lwów, 28 marca. Wizja lokalna w willi Zaremby odbyła się bez żadnych incydentów.

Przygotowania policji, której znaczny oddział zjawił się na miejscu już na dwie godziny przed przybyciem pociągu ze Lwowa, okazały się niepotrzebne. Ciekawych prawie że nie było.

Komisja stwierdziła, że piwnica

jest zupełnie sucha,

wody ani widocznej wilgoci nie znaleziono.

Celem uzyskania dat co do wody t. zw. zaskórnej dokonano pomiarów i zdjęć profilowych przy pomocy specjalnych narzędzi. Przy badaniach komisji był obecny w charakterze obserwatora inż. Dominik sprowadzony przez obrońcę dr. Axera. Elaborat ekspertyzy ukończony zostanie dopiero dzisiaj i aż do tego czasu zostanie we Lwowie wiceprokurator Przytulski.

Politechnika lwowska, do której zwrócono się z prośbą o wydelegowanie do ekspertyzy jednego z profesorów odniosła się do sprawy niechętnie i decyzja co do udziału reprezentanta Politechniki w naoczni do ostatniej chwili wyjazdu komisji jest niezadecydowana.

W kołach zbliżonych do rodziny Zarembów opowiadają, że Staś, który bawił dwa dni we Lwowie wyrażał się z zachwytem o prof. Zielińskim. Najwięcej podobały się Stasiowi wycieczki samochodem po Krakowie, w czasie których prof. Zieliński dobrotliwie z nim rozmawiał. Celem kontynuowania badań Staś przyjeżdża dzisiaj do Krakowa.

O ile idzie o wrażenie świadków ze Lwowa z pośród inteligencji, to wszyscy stwierdzają, że rozprawa, której przez kilka chwil byli aktorami, nie skompensowała im wydatków pieniężnych, wyłożonych z własnej kieszeni. Jako zwrot kosztów otrzymali cenę biletu III-ej klasy i strawne w kwocie 5 zł. dziennie. **Różnicę biletu II-ej klasy, którą jechali w obie strony muszą pokryć sami a „strawne" 5 zł. — jak się miała wyrazić p. Kudelkowa — mogli nabyć na plantach „pod parasolem".**

W kołach palestry lwowskiej wskazują nie bez pewnego utajonego zadowolenia na sytuację nie do pozazdroszczenia obrońców Gorgonowej, którzy bronią całkiem bezinteresownie i

mają znaczne koszta własne,

a pozatem muszą dbać o wygląd zewnętrzny Gorgonowej, uzupełnić jej braki garderoby, płacić fryzjera i t. d. Równocześnie przewlekły proces powoduje całkowite zaniedbanie kancelaryj.

Co się wreszcie tyczy niesmacznych rewelacyj z przeszłości Zaremby, to we Lwowie uważają je za odpowiedź na zmienioną podczas procesu taktykę Zaremby do Gorgonowej. Czynniki, które inspirują te rewelacje, milczały o nich w czasie pierwszego procesu,

gdy Zaremba oszczędzał Gorgonową.

Kraków, 28 marca. Proces Gorgonowej wzbudza łatwo zrozumiałą sensację i każda rozprawa ściąga na salę całe rzesze żądnych bezpośrednich wrażeń ludzi. Przeważają kobiety. Nieliczne jednostki, posiadające bilety wstępu na rozprawy Gorgonowej są nagabywane przez roje kobiet, których marzeniem „raz tylko

popatrzeć na Gorgonową" —

posłuchać chwilę rozprawy i zaraz wyjść". Na jeden bilet, na jedną i tę samą rozprawę jest około 10 reflektantek. To też nielada kłopot ma posiadacz biletu, nie wiedząc której dać wpierw, a której odmówić.

Ktoś dowcipniejszy wpadł na pomysł i podrobił bilety na rozprawę. Zostało to jednakże wkrótce odkryte i od dnia dzisiejszego obowiązują nowe wymieniane bilety. Bilety wymienia na nowe p. prezes sądu okr. Hubel w swojem biurze w godzinach urzędowych.

RELACJE BIEGŁYCH.

Kraków, 28 marca. Dzisiaj we wtorek po 4-dniowej wypoczynkowej przerwie nastąpił dalszy ciąg procesu brzuchowickiego. Prawdopodobnie rozprawa rozpocznie się wywodami psychoanalityka dra Zielińskiego, który zda sprawę z badań swych nad Stasiem Zarembą. Następnie zabrać ma głos biegły sądowy dr. Jankowski.

DZIECKO ZDOBYWA SYMPATJĘ DLA OSKARŻONEJ.

Kraków, 28.3. Jak wiadomo, obrona dużą wagę przywiązuje do zeznań nadkomisarza Piątkiewicza z Warszawy, o ile trybunał zgodzi się go wezwać. Należy pamiętać, że sąd najwyższy skasował wyrok lwowski, a w motywach swych podał, że Piątkiewicz

powinien był być przesłuchany.

Według twierdzeń obrony nadkom. Piątkiewicz ma zeznać okoliczności o przesądach wśród przestępców i to nietylko przestępców mało kulturalnych, ale nawet inteligentnych, że dla ujścia sprawiedliwości należy zostawić na miejscu przestępstwa coś z siebie, coś jakby za stepcę. Niejednokrotnie stwierdzono, że takim symbolem były włosy przestępcy, paznokcie lub kał. U przestępców zawodowych znajdowano podczas rewizji różne kartki z magicznemi formułami.

FALA LISTÓW.

Obrońcy, sędziowie przysięgli i prokuratorzy otrzymują w dalszym ciągu listy, które można podzielić na trzy kategorje: pierwsza — że Gorgonowa winna, druga — że miała spólnika w zbrodni i wreszcie — że jest niewinna.

Tych ostatnich głosów

jest najmniej.

Ciekawy jest list jednej z krakowianek, która twierdzi, że Gorgonowa jest niewinna, gdyż wiele przemawia za tem, że sprawcą był kto inny, a oskarżenie oparte jest na podstawie wniosku dr. Csali, który nienawidząc Gorgonowej skierował uwagę wszystkich w jej stronę i był głównym motorem śledztwa.

W innym znowu liście jakaś pani pisze, że Gorgonowa, która spodziewała się niebawem rozwiązania, nie mogła popełnić zbrodni; zresztą siła uderzenia wskazuje, iż mordu dokonał mężczyzna.

Jakby odpowiedzią na ten list jest twierdzenie pewnego pana, który pisze. „Ten, kto nie zna kobiety, może się bawić w sentyment.

Zła kobieta w pasji

nabiera tysiąc procent swej siły rzeczywistej".

Inny pan z Gdyni, zwraca uwagę na ciekawy szczegół. Mianowicie Staś Zaremba zeznał, że w chwili wejścia do pokoju ś. p. Lusi krew na jej ciele była już lekko zakrzepła. A przecież Gorgonowa w myśl tezy oskarżenia zaledwie przed minutą wyszła z pokoju. Zbrodnia zatem — konkluduje czytelnik — popełniona musiała być przed godziną. Gorgonowa zdążyła ukryć narzędzie mordu, umyć się powierzchownie a następnie, po upływie godziny, przyszła sprawdzić, czy Lusia żyje. I wówczas zobaczył ją Staś.

Nastroje przychylne, jakie panują dla Gorgonowej, wywołane są Kropelką — przemiłą dzieciną. Gdyby nie to dziecko, opinja byłaby napewno surowsza dla Gorgonowej.

Dalszy ciąg sensacyjnego procesu.

Niesłychana rozrzutność inżyniera Ruszczewskiego.

Rządził się w ministerstwie jak szara gęś.

Warszawa, 28 marca. Poniedziałkowa rozprawa w Sądzie Okręgowym w sprawie inż. Ruszczewskiego rozpoczęła się zeznaniem byłego jego szefa, obecnie emerytowanego naczelnika wydziału Pajora.

Z zeznań jego okazuje się, **że był on tylko formalnie przełożonym Ruszczewskiego,** natomiast kontroli nad nim nie miał, gdyż Ruszczewski komunikował się bezpośrednio z ministrem Miedzińskim. Natomiast naczelnicy wydziałów dostępu bezpośredniego do ministra nie mieli. Ruszczewskiemu powierzono budowę gmachu centralnego telefonów w Warszawie, czyniąc go osobiście odpowiedzialnym za wykonanie budowy i ustanawiając kontrolę w formie osobnego komitetu. Ruszczewski jednak

wszelką kontrolę komitetu ignorował

i dopiero Najwyższa Izba Kontroli wykryła nadużycia, stwierdzając przekroczenia kosztorysu tej budowy, mającej wynosić początkowo 5.5 milj., a ostatecznie wydetych do 12 milj. dalej niedbalstwo z powodu przystąpienia do budowy bez projektu technicznego, co spowodowało wstrzymanie robót

na całe dwa lata,

a wreszcie rozrzutność i faworyzowanie pewnych firm, którym udzielano szeroką ręką zaliczek bez żadnych zabezpieczeń. Gdy Najwyższa Izba Kontroli wystąpiła z tym zarzutem, Ruszczewski sam zredagował imieniem ministerstwa odpowiedź na te zarzuty.

Tutaj obrona usiłuje wydobyć ze świadka sprostowanie słowa „zredagował" na zreferował, co się jednak nie udaje. Świadek trwa przy swojem.

Następnie zeznawał b. dyrektor Polskiej Agencji Telegraficznej p. Piotr Górecki, który wyjaśnił sprawę słynnego filmu „Tajemnica skrzynki pocztowej". P. Górecki oświadcza, że odpowiedzialnymi za ten film są: przedewszystkiem przedsiębiorca Reich, który go wykonywał, reżyser Hertz, którego ministerstwo delegowało do PAT, w charakterze pewnego rodzaju kontrolera oraz sam Ruszczewski.

Z dalszych zeznań dyrektora Góreckiego okazuje się, że Reich miał niesłychanie szeroką rękę i, że co kilkanaście dni otrzymywał z ministerstwa Poczt grube zaliczki,

przeważnie po 30.000 zł.

Na zapytanie, jak Ruszczewski reagował na zarzuty, **świadek podkreślił że udzielał on** Reichowi dalej zaliczek: następnie zaś stwierdził, że Reich nie mógł mu się wyliczyć z 30.000 zł., wydanych w Poznaniu. Jest publiczną tajemnicą, że w Poznaniu Reich dla swej kompanji urządzał **huczne libacje,** rozrzucając pieniądze na prawo i na lewo. Zeznania tego świadka wniosłyby bardzo dużo światła do sprawy, jednakże bawi on przezornie zagranicą.

Świadek Sienkiewicz z minist. Skarbu stwierdza, że kredyty na budowę gmachu poczty w Gdyni zostały przekroczone o 3 miljonów zł.

Świadek Krzyżanowski, buchalter PAT, przynosi jeszcze parę szczegółów w sprawie smutnej pamięci filmu o skrzynce pocztowej. Okazuje się, że wpływy z tego filmu wyniosły dotychczas 65.000 zł. a więc kwotę nieproporcjonalną do kwoty wydanej. Ministerstwo winno jest PAT, z tytułu wykonania tego filmu kwotę 80.000 zł. która to suma ciągle „wisi". Film został wycofany i obecnie zupełnie się już nie wyświetla, na czem: jak zaznacza świadek propaganda poczty tylko zyskała.

Decydująca konferencja w stolicy.

(Dokończenie ze str. 1-ej)

ZEBRANIE TRAMWAJARZY.

Łódź, 28 marca. W lokalu związku tramwajarzy rozpoczęło się o godz. 10 przed południem zebranie jednej zmiany pracowników, celem powzięcia uchwały w sprawie dalszej taktyki. Drugie zebranie, na które przybędą pracownicy drugiej zmiany, odbędzie się przed wieczorem.

POMOC DLA STRAJKUJĄCYCH.

Pabjanice, 28 marca. Na wzór Łodzi w Pabjanicach zorganizowany został obywatelski Komitet Pomocy Strajkującym Robotnikom z prezydentem miasta p. Orłowskim na czele.

Magistrat na ostatniem posiedzeniu uchwalił na rzecz strajkujących

sumę 8 tysięcy złotych.

Kierował się w tym wypadku proporcją w stosunku do Łodzi. Urzędnicy Kasy Chorych samorzutnie uchwalili dobrowolnie opodatkować się na rzecz strajkujących w wysokości 1.5 proc. od pobieranych pensyj i tą drogą już

zebrali 600 złotych.

Miejscowe nauczycielstwo również opodatkowało się na rzecz strajkujących. Wieś-Dobroń (obok Pabjanic), zebrała około 30 korcy kartofli i inne artykuły żywnościowe. Wogóle trzeba stwierdzić, że całe społeczeństwo pabjanickie z całą ofiarnością pospieszyło z pomocą nieszczęśliwym strajkującym robotnikom, jak również rodzinom tragicznie zmarłych pięciu robotników.

W sobotę dnia 25 marca b. r. nastąpił pierwszy podział talonów między strajkujących i tak: rodziny do 5 osób otrzymały po złotemu, zaś rodziny ponad 6 osób otrzymały dodatkowo po 2 bochenki chleba.

W poniedziałek, dnia 27 marca b. r. w lokalu związku klasowego, odbyło się posiedzenie komisji strajkowej, na którem postanowiono strajk

kontynuować aż do zwycięstwa.

Spokój nigdzie nie został zakłócony. W związku z zajściami, do Pabjanic zjechała komisja ministerjalna która prowadzi dochodzenie w sprawie ostatnich zajść. Nastąpiły liczne aresztowania podejrzanych o agitację.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Hitler oświadczył, że już w najbliższych dniach zastosuje w Niemczech, jak najostrzejsze prawem przewidziane zarządzenia odwetowe, które godzić będą w „intelektualnych sprawców i eksploatatorów hecy", noszącej piętno zdrady stanu i uprawianej zagranicą głównie przez żydów pochodzenia niemieckiego.

W związku z tą zapowiedzią „Korespondencja" informuje, że w łonie partji istnieje plan rozpoczęcia akcji bojkotowej przeciwko żydowskim sklepom i domom towarowym w Niemczech. Ma to być odpowiedź na groźbę bojkotu ze strony międzynarodowego żydostwa.

(—) Inżynier van den Stegen który wynalazł radiowy aparat krótkofalowy, powodujący palenie się przewodników elektrycznych na znacznej odległości dokonał doświadczenia z wybuchem prochu. Aparat z odległości 12 klm. wysadził w powietrze ładunek prochu.

(—) Po przyjęciu planu brytyjskiego jako podstawy do dalszych obrad konferencja rozbrojeniowa w Genewie została odroczona do dnia 25 kwietnia.

(—) Sekretarjat Ligi Narodów otrzymał od rządu japońskiego telegram notyfikujący urzędowo wystąpienie Japonii z Ligi Narodów.

(—) Żydowskie związki kupieckie w Warszawie i Łodzi ogłosiły na wczoraj dwugodzinny protest przeciwko Hitlerowi zamykając na ten czas sklepy. Zagrożono też Niemcom bojkotem towarów o ile teror w stosunku do żydów w Niemczech potrwa.

(—) Marszałek Piłsudski przyjął po południu na dłuższej konferencji trwającej ponad 2 godziny posła sowieckiego w Warszawie p. Antonowa-Owsiejenkę.

Konferencja ta wywołała w kołach politycznych zrozumiałe zaciekawienie tembardziej, że Marszałek Piłsudski od dłuższego czasu nie konferował już z żadnym z akredytowanych w Warszawie przedstawicieli państw zagranicznych.

W konferencji tej dopatrują się oznak postępującego naprzód zbliżenia pomiędzy Polską a Z. S. S. R.

(—) Minister spraw wewnętrznych wydał władzom administracji ogólnej, polecenie rozwiązania z dniem 28 b. m. wszystkich jednostek organizacyjnych Obozu Wielkiej Polski istniejących jeszcze na terenach poszczególnych województw.

Pożar spowodował atak serca.

Fabryczka waty w płomieniach.

Zgierz, 28 marca. Wczoraj wieczorem w zagrodzie Joachima Maciejewskiego, zamieszkałego w Zgierzu przy ulicy Marysińskiej 38 wybuchł pożar, który objął zabudowania gospodarskie. Spłonęła stodoła i obora wraz z częścią inwentarza żywego. W czasie pożaru wydarzył się tragiczny wypadek.

W zagrodzie Maciejewskiego zamieszkiwał w charakterze lokatora niejaki

57-letni Franciszek Kucharzewski.

W czasie pożaru Kucharzewski z przestrachu doznał ataku serca. Usiłowano przyjść nieszczęśliwemu pomocą i zawezwano lekarza, który już jednak stwierdził zgon Kucharzewskiego.

Przyczyny pożaru narazie nie ustalono.

Ubiegłej nocy wybuchł pożar w fabryce waty Szymona Pereca, w Brzezinach przy ulicy Lasockich. Cała fabryczka spłonęła. Przyczyny pożaru nie ustalono.

Poszkodowany oblicza straty na sumę kilku tysięcy dolarów. Dochodzenie w kierunku ustalenia przyczyny pożaru prowadzi komenda policji powiatowej w Brzezinach.

Wybryki pijanej kobiety.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 28 marca. W dniu dzisiejszym, o godzinie 7-ej rano w domu przy ulicy 11-go Listopada 25 zostali pobici dotkliwie 28-letni Dawid Rozenfeld i 30-letnia Chana Kirszbaum sublokatorzy jednego z lokatorów wymienionego domu.

Sublokatorzy, pozostający ostatnio bez pracy nie byli w stanie zapłacić za mieszkanie i to właśnie stało się powodem pobicia ich. Kirszbaumowa i Rozenfeld odnieśli ogólne obrażenia ciała. Poszkodowanym udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego. Krewką rodzinę właściciela mieszkania pociągnięto do odpowiedzialności.

* * *

W mieszkaniu własnem przy ulicy Profesorskiej 12 Genowefa Pietras, będąc nietrzeźwa w celu samobójczym, poderżnęła sobie nożem kuchennym żyły u rąk i nóg.

Desperatkę przewieziono na kurację do szpitala okręgowego Kasy Chorych.

Wędrówka do Benares.
Miasto pielgrzymów.
Nad świętą rzeką Hindostanu.

Benares, w marcu.
O każdej porze, dniem i nocą napływają do miasta tłumy pielgrzymów, by pogrążyć się w świętych falach Gangesu. Ściągają koleją, wozami zaprzężonemi w woły, pieszo i w lektykach; są nawet tacy — najnabożniejsi i najbardziej sfanatyzowani, którzy

drogę odbywają na czworakach.

Wśród pielgrzymów są ludzie wszystkich stanów, wszelkich szczepów i sekt. Zjeżdżają się do Benaresu zarówno ludzie zamożni, jak i biedni, młodzi i starzy, święci asceci, jak i zbrodniarze i lichwiarze. Wszystkich zarówno ożywia jedno tylko pragnienie, dla spełnienia którego nie szczędzą kosztów i nie obawiają się żadnego niebezpieczeństwa. Niekiedy odbywają długą drogę — setki mil — w ciągu całych miesięcy. Nie brakuje pomiędzy pielgrzymami ludzi umierających:

przywozi się nawet umarłych,

by po spaleniu zwłok popioły ich pogrążyć w Gangesie.

Wielkie schody (ghati), które z miasta prowadzą do rzeki, dniem i nocą roją się od tłumów, zwłaszcza najświętsze z nich „Dasahanedh Ghat", gdzie w okresie pełni księżyca kąpią się setki osób. „Panchanga Ghat" oświetlone nocą latarniami, zawieszonemi na długich bambusowych prętach.

W słońcu oczy widza doznają oślepienia od jaskrawości i różnorodności strojów tłumów pielgrzymów. Zobaczyć można starannie osłonięte młode dziewczęta, wrzucające kwiaty do Gangesu, gadatliwe stare niewiasty, niedołężnych starców o zasuszonej, brunatnej skórze.

Kąpieli w Gangesie nie można nazwać obmywaniem, gdyż wody świętej rzeki są na to zabrudne. Jest to jedynie obrządek rytualny. Pielgrzymom wszakże chodzi nie o czystość ciała, a o oczyszczenie duszy.

Wśród tłumów rzucają się w oczy liczne typy żebraków — pasorzytów ludzkiej religijności. Poznaje się ich już po ubraniu — żółtawo-bronzowej szacie. Ciała ich są zawsze osypane popiołem, ale i wśród ascetów - żebraków odróżnia się wiele sekt, a każda z nich nosi poszczególne, wyodrębniające ją znamię na czole, nprz. dwa białe pasma, a pomiędzy niemi trzecie — czerwone. Nie należy jednak przypuszczać, że na powyższą odznakę użyto zwyczajnych barwników, jakie nabyć można w handlu. Białe pasma

nakreślone zostały wapnem

ze świętego jeziora Dwarga, do którego wrzuciły się zakochane pasterki, gdy dowiedziały się o śmierci pięknego boga Kriszny. Kochają go wszystkie kobiety Hindostanu, młode dziewczęta śnią o nim, a matki śpiewają kołysanki o nim swoim dzieciom.

Są jednak inni „sadhus'owie" (żebracy) gardzący czcicielami zniewieściałego boga, ulubieńca kobiet. Są to Sziwaici, których rozpoznać można po trzech ukośnych kreskach z popiołu na czole. Jakiekolwiek jednak są ich przekonania religijne, wszyscy zarówno żebracy odznaczają się wspólnemi cechami:

natarczywością, gadatliwością i brudem.

Brud jest wybitną cechą hinduskiego świętego miasta. Wynika poczęści z nadmiaru czci dla miejsca: wszystko jest tutaj tak święte i nietykalne, że nikt nie ośmiela się czegoś usunąć lub oczyścić. Wobec różnych chorób pielgrzymów nie jest rzadkością, że następuje zakażenie wód Gangesu, wywołując ciężkie epidemje. Opisywane tak poetycznie „fale Gangesu" w Benaresie przynajmniej nie mają nic wspólnego z „przezroczystą" tonią i kwiatami lotosu. Są jednak zakorzenione tradycje wierzeń które przetrwają wieki pomimo nowoczesnych wymagań higjeny.

Grzybowski.

Niebezpieczne wyścigi.



Pół miljona widzów przypatrywało się wyścigom w Liverpoolu, uważanym za najtrudniejszy bieg świata.

KRWAWA ZEMSTA FRYZJERA.
Celne kule z za drzwi.

Na przedmieściu francuskiego miasta portowego Brest rozegrał się krwawy dramat małżeński. Właściciel salonu fryzjerskiego Bizinet żył od dłuższego czasu w niezgodzie ze swoją żoną. Bizinet był nałogowym pijakiem i doprowadzał do takich awantur, że żona musiała

kilkakrotnie opuszczać dom.

Wkońcu wniosła skargę o separację i uzyskała zgodę sądu. Wyrok sądowy przyznawał własność salonu fryzjerskiego żonie Bizineta — Onegdaj urzędnik sądowy zmusił Bizeneta do opuszczenia salonu fryzjerskiego Wieczorem, gdy pani Bizenet została sama w salonie, zjawił się jej mąż i po gwałtownej kłótni wyjął nagle rewolwer. Pani Bizenet wypadła na ulicę, chcąc uciec przed mężem i skryła się w sklepie naprzeciwko. Bizenet wpadł do sklepu i zaczął tam strzelać. Żona jego skryła się w sąsiednim pokoju, ale Bizenet oddał kilka strzałów przez drzwi, które trafiły panią Bizenet w głowę, zabijając ją na miejscu. Właściciel sklepu, który chciał rozbroić Bizeneta, został lekko ranny. Mordercę rozbrojono wkońcu i aresztowano.

Siedmiu martwych, dziewięciu rannych.
Olbrzymia lawina spadła na barak.

Straszna katastrofa zasypania lawiną dwudziestu robotników wydarzyła się w miejscowości Maurienne, w Alpach francuskich. W miejscowości tej pewne przedsiębiorstwo francuskie zbudowało

kilka drewnianych szop,

w których pomieszczeni byli robotnicy, pracujący nad regulacją strumyków górskich w celu zużycia ich siły wodnej dla elektryfikacji różnych fabryk. Przy szopach tych urządzone były również dla robotników baraki, w których mieli pomieszczenie na noc.

Wieczorem, gdy część robotników znajdowała się w swoich barakach, oderwała się z sąsiedniego szczytu olbrzymia lawina, która spadła na jeden z drewnianych baraków i uniosła go ze sobą. Potężny huk lawiny i trzask rozgnieconego baraku zaalarmowały resztę robotników, którzy pobiegli na pomoc swoim towarzyszom. Po długich wysiłkach wydobyto najpierw z pod olbrzymiej masy śniegu czterech robotników ciężko poranionych. Praca nad odgrzebywaniem reszty robotników

trwała przez całą noc.

Dopiero nad ranem wydobyto ich z pod śniegu: siedmiu martwych i dziewięciu ciężko rannych. Wszyscy robotnicy są Włochami.



Dziecko spłonęło w kołysce.
Wiatr sprawcą nieszczęścia.

Straszny wypadek wydarzył się w francuskiej miejscowości Macon Dozorca jednego z domów Buathier i jego żona mieli dwoje małych dzieci, 10-letniego synka i 2-letnią córeczkę. Dzieci spały w kuchni, przylegającej do sypialni rodziców, w ten sposób, że mały chłopak spał w łóżeczku, a jego siostrzyczka w trzcinowej kołysce koło pieca. Rodzice badali codziennie przed położeniem się do snu, czy w piecu wygasł ogień, potem zostawiali śpiące dziecko w kołysce. — Onegdaj w nocy obudził ich ze snu

straszny dym i swąd.

Kiedy się zerwali i pobiegli, spostrzegli z przerażeniem, że kołyska spaliła się wraz z dzieckiem, którego ciało było już zwęglone. — Śledztwo stwierdziło, że wiatr rozdmuchał w piecu tlejący żar, który spadł na kołyskę i wywołał ogień.

—oOo—

Biała perła staruszki.
Handlarz kupił ją za 3.600 zł.

Wydać się to może bajką Andersona a jest prawdziwem wydarzeniem, które kilka dni temu zdarzyło się w Horsens, małej wiosce w Jutlandji. Biedna staruszka wdowa spożywała spokojnie obiad, składający się z muszli morskich, zebranych na pobliskiej plaży. Jest to pokarm może nie zbyt smaczny, ma tę jednak zaletę, że nic nie kosztuje i można go przez dłuższy czas przechowywać

w stanie świeżości.

Staruszka Kristoffersen otworzyła już kilka muszli, połykając ich zawartość wraz z ciemnym razowym chlebem, gdy nagle poczuła coś twardego w ustach. Była to piękna dość wielka biała perła. Wdowa pospieszyła pokazać sąsiadce to, co szczęśliwym trafem znalazła w muszli, a następnego dnia udała się do Kopenhagi, gdzie handlarz pereł wypłacił jej 1800 koron, czyli około 3600 złotych. Oczywiście odtąd wszyscy mieszkańcy Horsens zbierają muszle na plaży, jak dotąd jednak, perła pani Kristoffersen pozostała unikatem.

—oOo—

WILLIAM LOCKE 28

BUNT ŻYCIA

Powieść. **Przekład autoryzowany Janiny Zawiszy Krasuckiej.**

— Teraz, kiedy wasz pan się ożenił, zajdą pewne zmiany w gospodarstwie — zauważyła Zora.

— Jakie zmiany?

— Przyjmie się kucharkę i pokojową, a sama pani będzie się wszystkiem zajmowała.

Wiggleswick ujął się pod boki.

— Jestem pewny, że mnie będzie wygodnie, madame. Gdy kobiety będą pracować nie będę miał nic przeciwko temu.

Patrząc z podziwem na tego egoistę Zora tylko westchnęła głęboko.

— Nigdy nie sprzeciwiałam się jego małżeństwu — dorzucił Wiggleswick.

— Więc zasięgał waszej rady?

— Oczywiście — odparł z pobłażliwym uśmiechem. — Ufał mi, jak własnemu ojcu, madame. „Wiggleswick — powiedział — mam zamiar się ożenić". „Bardzo się cieszę sir — odparłem. — Mężczyźnie zawsze potrzebna jest opieka niewieścia".

— Kiedy wam o tem mówił?

— Wiggleswick począł szperać w swej starczej pamięci.

— Chyba ze dwa tygodnie temu. „Czy wolno mi spytać, sir kto jest ta młoda dama — zapytałem". „To panna Emilja Oldrieve" — odparł, a ja powiedziałem na to: „Ładniejszej, mądrzejszej i milszej kobiety nie mógł pan tutaj znaleźć". Tak mu powiedziałem, madame, mówię szczerze. — Patrzał na nią szelmowskim wzrokiem, pragnąc się przekonać, jakie wrażenie wywarły te słowa, a po chwili ciągnął dalej: — A potem on powiedział do mnie: „Wiggleswick, nie będzie żadnego hucznego wesela. Znacie mnie przecież. „Miał rację, madame. On wogóle nie lubi pompy. „Zapomniałbym jeszcze o terminie wesela — mówił — zgubiłbym w roztargnieniu obrączkę. Mógłbym, Bóg wie, jakie głupstwo popełnić. Wyjedziemy do Londynu i pobierzemy się, ale nie mówci nikomu".

— Więc wiedzieliście o tem od dwóch tygodni — rzekła Zora surowo — i nie pomyśleliście o tem, że obowiązkiem waszym jest odwieść go od tej idjotycznej myśli?

— Pani nazywa małżeństwo idjotyzmem, madame?

— Nie. Myślę o tej głupiej ucieczce.

— Odwodziłem go, madame — rzekł Wiggleswick, chcąc wytłumaczyć, że używał wszelkich sił, aby skłonić swego pana do wzięcia ślubu kościelnego, chociażby dla dobra rodziny.

— Moglibyście mi w tajemnicy powiedzieć o tem.

Wiggleswick poruszył się z oburzeniem.

— I zawieść zaufania pana. Rozkaz jest rozkazem, madame. Nosiłem kiedyś mundur wojskowy.

Siedząc na fotelu z parasolką w ręku, Zora obserwowała tego starca, stojącego przed nią w pełnej szacunku postawie, z uśmiechem, którego tajemnicy odczytać nie umiała. Stary sługa odwrócił się z godnością.

— Lepiej nie wspominać tego munduru, madame. Powinęła się człowiekowi noga i koniec. Służyłem kiedyś w wojsku w orkiestrze.

— Pan Dix mówił mi, że byliście w orkiestrze — rzekła Zora łagodnie, siląc się na uśmiech. — Graliście na takim samym instrumencie, jak ten co stoi w kącie

— Tak jest, madame — odparł Wiggleswick.

Zora spoglądała na koniec swej parasolki opartej o podłogę. Właściwie nie miała powodu nie wierzyć w opowiadanie Wiggleswicka, a wierząc znów w nie, czuła się jakoś dziwnie nie swojo.

— Pan wasz nie mówił wam, dokąd wyjeżdża i jak długo zamierza pozostać poza domem? — zapytała.

— Mój pan, madame — odparł Wiggleswick — nigdy nie wie, dokąd wyjeżdża. Dlatego też zapragnął mieć żonę, któraby mogłaby to prędzej ustalić.

Zora wstała i rozejrzała się dokoła, poczem wskazując końcem parasolki kurz i brud w pokoju, rzekła:

— Lepiej posprzątajcie tu trochę i utrzymujcie wszystko w porządku. Państwo mogą wrócić w każdej chwili. Przyślę wam kobietę do pomocy.

— Dziękuję pani — rzekł Wiggleswick ponuro. Chociaż nie zająknął się ani na chwilę w swem kłamstwie, to jednak rozkazy jej przyjmował z należytym szacunkiem. Czuł wrodzoną niechęć do pracy. Nigdy nie kierował się zasadą, że praca ludzi uszlachetnia.

— Więc trzeba zaraz rozpocząć sprzątanie, madame? — zapytał lękliwie.

— Natychmiast — odparła Zora. — Zajmie wam to dość dużo czasu i będziecie mieli wreszcie coś do roboty.

Wyszła, udobruchana nieco posłuszeństwem Wiggleswicka i odniesionem nad nim zwycięstwem. Ciągle jednak zła była na Rolanda.

Gdy Clem Sypher przyjechał na niedzielę do Penton Court, potraktował sprawę jeszcze weselej.

— Wiedział, że uzyska zgodę pani i matki, czyli nie uczynił nic karygodnego. Pragnął poślubić siostrę pani, a nie znosi wszelkiej pompy. Uważam, że postąpił bardzo sprytnie.

— Pan jest obrzydliwy — zawołała Zora. — Żaden mężczyzna nie może tego zrozumieć.

— A co tu jest właściwie do zrozumienia?

— Nie wiem sama — szepnęła Zora. — Ale pan stanowczo powinien to pojąć.

Gdy w kilka dni potem spotkała znowu Rattendena, dostrzegła, że ten rozumie ją aż nadto.

— Chciałaby pani odegrać w tem wszystkiem jakąś rolę, wziąć młodą parę pod swe opiekuńcze skrzydła i uśmiechać się patrząc na ich szczęście, które pani sama odrzuciła. Oszukali panią. Wycięli pani rolę w tej komedji i dlatego jest pani niezadowolona. Jeżeli nie mam racji, to proszę mnie natychmiast wypędzić z pokoju, dobrze? — pytał, patrząc na jej opuszczoną głowę.

— Och, może pan zostać — rzekła, wybuchając nieszczerym śmiechem. — Pan wygłasza swe twierdzenia z całą stanowczością.

Rattenden miał słuszność. Zazdrościła Emmie, że potrafiła się wydobyć z pod jej opieki, że potrafiła uplanować wszystko, nie wspominając o tem nikomu i zła była na Rolanda, że uległ woli tej lekkomyślnej dziewczyny. Nawet gdy napisał do niej z Paryża, dzieląc się z nią dalszemi planami, nie mogła mu jeszcze przebaczyć winy. Jak śmiał zdobyć się na taką przedsiębiorczość? Przecież własny jego służący twierdził, że jest człowiekiem niezdecydowanym.

— Przyjemnie spędzą miodowe miesiące — rzekła do Clema Syphera. — Wybiorą się napewno do Rzymu, a nagle całkiem nieoczekiwanie znajdą się w Wiedniu.

— Wtedy właśnie będą najszczęśliwsi — rzekł Sypher. — Gdybym ja był w podróży poślubnej, to sądzi pani, że myślałbym, dokąd jadę?

— Ja w każdym razie umywam ręce — rzekła Zora z westchnieniem, jakby się zrzekała wszelkiej odpowiedzialności. — Niechaj będą szczęśliwi na swój sposób.

Wkrótce cała sprawa pozornie poszła w niepamięć. Mieszkanie Rolanda błyszczało czystością, a państwo jakoś nie wracali. Wiggleswick rozleniwił się znowu i pokoje pokryły się grubą warstwą kurzu.

W Nunsmere życie płynęło zwykłym trybem i w duszy Zory poczęła się budzić dawna tęsknota za szerokim światem, za życiem i jego tajemnicami. Wreszcie nadszedł dzień, kiedy zrobiło jej się nagle ciasno w małym domku. Brakowało jej odwiedzin Emmy, brakowało codziennych wizyt Rolanda. Brakowało jej ponadto krótkich automobilowych wycieczek z Sypherem, który sprzedał samochód i wspominał coś o sprzedaży Kurhausu w Kilburn Priory. Nawet o swojej „Kuracji" mówił już z mniejszym entuzjazmem. Potrafił nawet prowadzić rozmowy na całkiem inne tematy. Zora odczuwała coraz większe zmęczenie podczas tych rozmów. Pragnęła życia, pragnęła w tem życiu brać udział. Oczywiście w Nunsmere, gdzie można było zachwycać się tylko zapachem rozkwitłej lawendy, to wszystko było niemożliwe. Zaczęła nawet tolerować pełne cynizmu analizy młodego literata z Londynu. Stanowczo musiała przedsięwziąć jakąś nową podróż. Myśl ta nie dawała jej spokoju już wówczas gdy razem z Rolandem przeglądali atlasy.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Ostatnio stwierdzono w Warszawie powstanie szeregu biur informacyjnych o zdolnościach płatniczych i kredytowych w przemyśle i handlu. Nie wszystkie te biura uzyskały uprzednio, w myśl obowiązujących przepisów, koncesje (art. 8 prawa przemysłowego). Wobec tego, że biura takie mogą wyrządzić duże szkody zainteresowanym, o ile prowadzone są przez osoby niepowołane, a tego rodzaju wypadki już stwierdzono wydział przemysłowy magistratu przystąpił do likwidacji biur nieposiadających koncesji pociągając jednocześnie winnych do odpowiedzialności. Koncesje na omawiane biura wydział przemysłowy wydaje b. oględnie, po zaciągnięciu opinji zainteresowanych instytucyj, między in. izby przemysłowo - handlowej i t. d. Świeżo zlikwidowano biuro należące do J. Patalonga (ul. Szopena 4), istniejące bez koncesji, wymierzając winnemu grzywnę. Patalong złożył obecnie podanie o udzielenie mu koncesji.

* * *

Za parę tygodni odbędzie się na Okęciu w Warszawie uroczyste otwarcie pierwszego w Polsce zakładu wychowawczo-poprawczego dla nieletnich przestępczyń. W skromnym drewnianym budynku pod opieką wytrawnego i specjalnego personelu nauczycielskiego 30 dziewcząt, przysyłanych przez sądy dla nieletnich, będzie się uczyć, kształcić w wybranym fachu, poznawać inne życie, niż dotychczas, i nabierać sił moralnych na dalszą drogę. Komisja do spraw „Domu dziewcząt" przy zarządzie Patronatu (Tow. opieki nad więźniami) czyni wszelkie starania, aby go wyposażyć w najniezbędniejsze przedmioty.

* * *

Prezydent Rzeczypospolitej podpisał szereg nominacji w sądownictwie i prokuraturze warszawskiej. Mianowani między innymi zostali: sędzia sądu apelacyjnego w Warszawie Bolesław Niewiarowski — sędzią sądu najwyższego; wiceprezes sądu apelacyjnego w Warszawie Edward Cezary Rudnicki — sędzią sądu najwyższego; sędzia sądu apelacyjnego w Warszawie Leon Zubelowicz — prokuratorem sądu najwyższego; wiceprokurator sądu okręgowego w Warszawie Mieczysław Siewierski — wiceprokuratorem sądu apelacyjnego w Warszawie; sędzia sądu okręgowego w Warszawie Władysław Posemkiewicz — wiceprezesem sądu okręgowego w Warszawie; sędzia sądu apelacyjnego w Toruniu Tadeusz Stefański — sędzią sądu najwyższego; sędzia sądu apelacyjnego we Lwowie Eugenjusz Baczyński — sędzią sądu najwyższego.

KRATECZKI.

ZGUBIONA KŁÓDKA.

Awantura w sklepie.

Ludzie gadają. Oni poprostu „kochają gadanie". Człowiek już ma widocznie w swym organiźmie jakąś gadającą śrubkę, która nie pozwala mu powiedzieć tego co ma do powiedzenia w kilku zwięzłych słowach, lecz zmusza do niepotrzebnego, nudnego ględzenia. Gdy mężczyzna ma dosyć kobiety, zamiast przyjść do niej i powiedzieć: „znudziłaś mi się, żegnaj!", zaczyna od Adama i Ewy:

— Widzisz, kochanie, chciałem ci coś dzisiaj powiedzieć Ty jesteś młoda, ładna, zasługujesz na to, aby mieć w życiu dużo szczęścia. Ja jestem stary złajdaczony cynik i naprawdę zupełnie nie zasługuję na to szczęście, jakie ty mi dajesz. Duszę sie poprostu z nadmiaru mojej podłości i twojej aniołkowatości. Lepiej dla ciebie, abyś mnie porzuciła. Tak, Kocham cię i dlatego musimy się rostać.

I tak dalej stary drań buja, buja.

Gdy kolega, przychodzi do mnie i zaczyna mówić:

— Mój drogi, jak to dziwnie na świecie składa się. Jeszcze wczoraj matka była zdrowa, wesołą a dzisiaj zachorowała nagle. Wyobraź sobie przytem, że zarobiłem onegdaj „extra" dwieście złotych i już dzisiaj miałem je otrzymać, ale ten bubek co mi je miał dać, nagle wyjechał do Warszawy i dostanę je dopiero jutro...

— Chcesz pożyczyć pięć złotych „do jutra"? Nie mam!

Nawet własna, rodzona i rodząca żona nie mówi „prosto z mostu", lecz zaczyna kręcić i „kombinować":

— Ślicznie dzisiaj na dworze, prawda?

— Prawda.

— Słoneczko tak świeci: Doskonale się czuję! Taka jestem jakaś z czegoś zadowolona! Mówię ci, niema jak wiosna. Jeszcze żebym miała nowe palto wiosenne...

— Szkoda twoich słów. Nie będziesz miała nowego palta słońce nie świeci, nie jesteś z niczego zadowolona, nie bujaj mnie, nic z tego „słoneczka" nie będzie.

Nie lubię próżnej gadaniny. Słowo powinno być jędrne, jak dziewica, mocne, jak dolar, ważkie, jak sytuacja polityczna w świecie. Nie znoszę więc gdy w dziennikach pisze się: na skutek długotrwałej choroby, po wielu ciężkich męczarniach zmarł i t. d., zamiast powiedzieć krótko dwa słowa: Kasa Chorych. Poco mówić: panuje kryzys, który spowodował, że sytuacja pracowników jest fatalna. Niema mowy o tem, abym sobie mógł wobec obecnych zarobków kupić nowe ubranie, nie mówiąc już o palcie i butach. Przecież pensja zaledwie wystarcza na kawałek suchego chleba i t. d. i t. d. kiedy wystarczy powiedzieć: Jestem urzędnikiem.

Mniej gadania, panowie i panie! Mniej słów! Umówmy się, że będziemy mówili lakonicznie i zwięźle. I tak zamiast: „zanik literatury scenicznej w ostatnim dziesiątku lat" należy powiedzieć: teatr łódzki. Zamiast: tragiczna nieudolność i lekceważenie zdrowia i wygody społeczeństw, mówmy: kanalizacja, zamiast: „konieczność uspokojenia podrażnionych nerwów i zapomnienia o troskach dnia codziennego", należy powiedzieć krótko: napijmy się wódki! Zamiast: konieczność utworzenia porozumienia międzynarodowego i doprowadzenia do realnego końca prac konferencji rozbrojeniowej, właściwość paktów między wielu narodami i t. d." — Kochanówka. Zamiast: stały wzrost statystyki protestów wekslowych: Nie mam gotówki. I tak dalej.

ZATARG.

Aron Szpicberg przybył do sklepu Motla Rozensteina przy ulicy Młynarskiej aby kupić kłódkę. Kupił ją i wyszedł, ale po chwili wrócił i oświadczył, że kłódkę zostawił w sklepie. Rozenstein oświadczył, że klient kłódkę wziął. Klient odrzekł, że zostawił, zrobił przytem piekielną awanturę, którą musiała dopiero zlikwidować policja.

Sąd Grodzki skazał Arona Szpicberga na 2 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Ukarane przechwałki biuralisty.

Wygrana sprawa mężatki.

Warszawa, 28 marca. Niezwykle surowa kara spotkała biuralistę Jana Kuźmińskiego, za zniesławienie żony swego kolegi z biura Stanisławy Sęczakowej.

Siedząc przy kieliszku z kolegami w jednej z restauracyj na Nowym Świecie, po kilku większych z kropelkami, Kuźmiński począł szeroko rozpowiadać o swych sukcesach miłosnych. Wymieniał przytem nazwisko p. Sęczakowej.

Jeden ze słuchaczy nie omieszkał szczegółów rozmowy powtórzyć małżonkowi, który natychmiast zażądał wyjaśnień

od swego gadatliwego kolegi.

Kuźmiński począł wykręcać się jak potrafił, wreszcie przyciśnięty do muru, oświadczył, że wprawdzie nie on, ale jego znajomy jest kochankiem p. Sęczakowej.

P. Sęczak, chociaż żywił duże zaufanie do swej żony, mimo to pod wpływem wątpliwości, jakie wkradły się do jego serca, począł indagować swą małżonkę. Coraz częstsze rozmowy na tak przykry temat, doprowadziły do ostrych nieporozumień między małżonkami, a nawet kłótni. Wreszcie

małżonkowie rozeszli się,

chociaż posiadali nieletnie dzieci, a p. Sęczakowa, dowiedziawszy się, kto był sprawcą tego wszystkiego, zaskarżyła Kuźmińskiego do sądu o zniesławienie.

Na przewodzie w sądzie Grodzkim ustalono, że opowiadanie Kuźmińskiego

było wierutnem kłamstwem.

Sąd wobec poważnych następstw wynikłych wskutek tak lekkomyślnie rzuconego oszczerstwa przez Kuźmińskiego, zastosował najwyższy wymiar kary, skazując go **na 6 miesięcy więzienia**.

Naskutek wniesionej apelacji oskarżonego, sprawa ta znalazła się w wydziale odwoławczym Sądu Okręgowego, który wyrok pierwszej instancji zatwierdził.

Biedny student, czy wyrafinowany morderca?

Tango „Rebeka" miało zagłuszyć jęki ofiary.

Warszawa, 28 marca. Na dzień 30-go marca wyznaczono w sądzie Okręgowym sprawę studenta Szkoły Nauk Politycznych Okonka, mordercy 16-letniej Ireny Kudlińskiej.

Sprawa przedstawia się niezwykle interesująco, gdyż sądowi wypadnie rozwiązywać niezwykle

skomplikowaną zagadkę.

Okonek, wykolejony student, karany już raz za przestępstwo kryminalne na Pomorzu, poznał przypadkowo na wieczorku starszą siostrę Ireny Kudlińskiej i odwiedził ją w przytulnie urządzonem mieszkanku przy ul. Nowogrodzkiej. Tak zkolei poznał młodszą Irenę, która mieszkała przy siostrze. Ojciec Kudlińskiej, dozorca domowy na ul. Muranowskiej, nie mógł im zapewnić warunków, potrzebnych dziewczętom do obracania się w lepszych sferach. Starsza siostra, urzędniczka, zamieszkała wobec tego oddzielnie wraz z młodszą siostrą i była wspierana materjalnie przez narzeczonego, zamożnego człowieka. Okonek usiłował zbliżyć się do Ireny i dość

często odwiedzał ją.

Dziewczyna wyrażała się o nim: „Biedny student, przyjdzie — to i posiedzi w ciepłem mieszkaniu".

Pewnego wieczoru, gdy starsza wróciła do mieszkania, ujrzała straszną rzecz. Mała Irena leżała zamordowana na kozetce, obok na podłodze leżał Okonek, udając nieprzytomnego. Z łazienki dochodził plusk wody, a nastawiony gramofon wygrywał smętne tango „Rebeka". Okonek zamordował Irenę Kudlińską, zadając jej mocne uderzenia specjalnie przyniesionym młotkiem w głowę.

Sam morderca wysunął koncepcję, że dokonał **zabójstwa z litości,** gdyż Irena, czując się pokrzywdzona przez naturę, prosiła go aby ją zabił. Postanowił wobec tego zabić ją a następnie popełnić samobójstwo przez poderżnięcie sobie żył w gorącej kąpieli. I w tym rzekomo celu odkręcił krany w wannie.

Otrzymano również informacje, jakoby Okonek narkotyzował się. Inną atoli koncepcję przyjął prokurator, a mianowicie, że Okonek z całą premedytacją przybył do mieszkania Kudlińskich, ażeby zamordować obie siostry i obrabować mieszkanie, sądząc, że znajdzie pieniądze, otrzymywane przez starszą Kudlińską od narzeczonego. Stwierdzono bowiem, że ostatniego wieczoru Irena Kudlińska, będąc u siostry, była bardzo wesoło usposobiona i nie zdradzała żadnych objawów desperacji. Poza tem Okonek przez dłuższy czas kręcił się na schodach z ukrytym pod płaszczem młotkiem i wyjątkowo tym razem miał nie czapkę studencką, jak zwykle, ale wypożyczony kapelusz. Poza tem stwierdzono ślady stoczonej walki, wreszcie przyjęto, że Okonek nastawił gramofon i otworzył krany w wannie, ażeby muzyką i pluskiem wody

zagłuszyć jęki ofiary.

Żarówkę zaś w przedpokoju wykręcił, ażeby móc napaść na starszą siostrę, gdy powróci do domu.

Wreszcie zdobyto jeszcze jeden dowód dający mocne poszlaki przeciwko Okonkowi, a mianowicie depeszę, którą Okonek w przeddzień morderstwa wysłał w pewne miejsce. Depesza ta brzmiała:

„Czekajcie na mnie, przyjeżdżam z pieniędzmi!"

Prokurator postanowił wezwać na rozprawę biegłych psychjatrów, gdyż nie jest również wykluczonem, że Okonek dopuścił się całego morderstwa

pod wpływem narkozy

lub też, że do morderstwa pchnął go „głód morfiny", który chciał zaspokoić za zdobyte przez morderstwo pieniądze. Obrony Okonka podjął się adw. Jan Drobniewski.

Uwiązanego do drzwi pasierba ojczym pobił mokrym sznurem.

Ze Lwowa donoszą:

Mieszkańcy domu Kościuka przy ul. Trzeciego Maja na Sygniówce zostali wieczorem zaalarmowani przeraźliwym krzykiem, wydobywającym się z pracowni szewskiej Stefana Lutego zamieszkałego w suterynach wspomnianej realności.

Jak się okazało Luty znęcał się w bestjalski sposób nad swoim 8-letnim pasierbem Kazimierzem Dajnetą. Nieludzki ojczym za drobne przewinienie skatował swego pasierba. Przywiązał go do drzwi i mokrym sznurem bił go.

do utraty przytomności.

Zaalarmowani sąsiedzi wezwali posterunkowego policji, który aresztował szewca. Luty został odstawiony do dyspozycji sędziego śledczego pod zarzutem ciężkiego pobicia 8-letniego pasierba. Po zaopatrzeniu ran przez pogotowie ratunkowe, Dajnetę oddano pod opiekę miejskiego urzędu dzielnicowego.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, środa.

11.40 Przegląd prasy polskiej. 11.50 Kom. meteor. dla komunik. lotn. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bieżący. 12.10 Płyty gramofonowe. 13.20 Kom. PIM. 15.10 Komunik. Państw. Inst. Eksport. 15.15 Kom. Gospodarczy. 15.30 Kronika harcerska. 15.35 Program dla dzieci. 16.00 Płyty gramof. 16.20 Odczyt dla maturzystów p. t. „Polska jako przedmurze chrześcijaństwa". 15.40 Odczyt ze Lwowa. 17.00 Płyty gramof. — W przerwie: komun. dla żeglugi i rybaków. 17.55 Program na dzień następny. 18.00 Odczyt dla maturzystów p. t. „Kasprowicz". 18.20 Wiad. bieżące. 18.25 Muzyka lekka. 19.00 Rozmaitości. 19.20 Skrzynka pocztowa rolnicza" — omówi inż. W. Tarkowski. 19.30 Felieton literacki p. t. „Szlakiem powieści polskiej" — wygł. W. Rogowicz. 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Koncert Chóru „Eryana". 20.50 Wiadomości sportowe. 20.55 Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.00 Recital fortepianowy B. Wołłowicza. 21.45 „Na widnokręgu". 22.00 Recital śpiewaczy M. Janowskiej-Kopczyńskiej. 22.40 Odczyt w jęz. angielskim ze Lwowa. 22.55 Kom. meteor. dla komunik. lotn. i kom. policyjny. 23.00—24.00 Muzyka taneczna.

J. KORULSKA.

FIRCYK.

W Nałęczowie nastrój nieciekawy. Dnie wloką się ospale i nudnie, wypełnione zabiegami, wizytą lekarską, „leżakowaniem" na werandzie i spacerem po parku. Całe szczęście, że ten park duży i ładny, a za parkiem cudowne, przepastne wąwozy, góry i las.

Za parkiem jest również „słodka dziurka", do której lubią zaglądać panowie, z racji młodziutkiej zgrabnej kasierki. Panie też są nie od tego ale dla innych względów. „Słodka dziurka" jest to mała, minjaturowa cukierenka, gdzie najmilej siedzi się we dwójkę na miękkiej kanapce i zajada smakowite obwarzaneczki, specjalność „słodkiej dziurki", zaglądając sobie przytem w oczy. To jest nieodzowne.

Cóż kiedy ci towarzysze niedoli tacy nieciekawi.

Pani Kasieńka marszczy brewki, krzywi nosek i wydyma usta, przybierając nagwałt minkę małej kapryśnicy. Przy jej wicherkowatej, rudej czuprynie, łobuzerskich oczach i filigranowych usteczkach nie jest to coprawda zbyt trudne. Pani Kasieńka ma też powodzenie. Ciągnie zawsze za sobą długi „ogonek" adoratorów rozmaitego wieku i stanowisk, zaczynając od poważnego sędziego i doktora, a kończąc na studenciku z drugiego kursu agronomii, maminkowatym lalusiu, Stefanku niedołędze, jak go powszechnie przezywają. Ogonek ten wyciąga się zawsze na dość długiej przestrzeni i uzależniony jest od chyżości nóg konkursowiczów. Startują zwykle wszyscy razem, ale już po kilku minutach pani Kasieńka wysuwa się na czoło, tworząc głowę długiego węża, którego ogon stanowi niezmiennie sędzia z rozdziałkiem na łysej głowie i z podagrą. Nic dziwnego: emeryt. Ale serce widocznie jeszcze na emeryturę nie poszło, i chociaż nogi nie mogą mu już dorównać, cno prze naprzód za rudą Kasieńką, sapiąc i postękując, pełne wigoru i młodzieńczych zapałów.

Cóż poradzić na to, że nie wszystko w człowieku starzeje się równomiernie. Ale że nikt nie zbadał puszcz przepastnych wewnętrznej krainy, a ludziska, poczciwi, zwykle sądzą z tego, co widzą i jak cię widzą, tak cię obgadują, więc i sędzia osądzony został w ogólnej opinji raz na zawsze, jako ostatni w ogonku. Utarło się też pytanie — Który pan jest w ogonku? Osądzić po kolejności numeru o sile sympatji pani Kasieńki do danego objektu. Mimo to, nikt nie wiedział kto doszedł pierwszy do mety, otrzymując laur zwycięski. Nie pomogły specjalne wywiady i podsłuchy. A nawet, wyznam w tajemnicy, jako że to rzecz wstydliwa, podglądania przez... dziurkę od klucza o wieczornej porze do pokoju bohaterki. Wszystkie te zabiegi okazały się bezskuteczne, stanowczo bardziej, niż lekarskie zabiegi nad kuracjuszami; tajemnica, fascynująca wszystkie damy i drażniąca niektórych panów, pozostała niewyjaśniona.

Wiadomem było tylko wszystkim, że w ogonku nie brakło nikogo i że nawet sam prefekt, chociaż się bronił przed rudą pokusą i na widok pani Kasieńki wołał rozgłośnie „Apage satanas!", lokował swój leżak najbliżej pokusy. Widocznie w myśl sentencji — zasługa jest nie uciekać, ale... wyzywać i zwyciężyć.

I wszystko było dobrze w nałęczowskim światku, poza małemi tragedjami — zazdrością panów, natrętną ciekawością poważnych matron i zawiścią rówieśnic, co razem wziąwszy, urozmaicało tylko żywot kuracyjny, przyśpieszając obieg krwi wzmagając działalność serca skuteczniej, niż kąpiele gazowe, natryski i masaże.

Ale pewnego dnia rozpoczął się dramat. Lecz nie uprzedzajmy wypadków.

Do Nałęczowa zjechał nowy doktór, na miejsce ustępującego starszego kolegi, który się przeniósł do Warszawy. Doktór był młody, ognisty brunet o poważnej twarzy i wyrazistych oczach. Dziwne jednak, że wzrok jego, gdy patrzył na kobiety stawał się szklany, a obserwowany objekt odnosił wrażenie, że jest przezroczysty i prześwieca nawylot.

Pani Kasieńka zainteresowała się z miejsca ładnym brunetem. Co za efektowne zestawienie — czarny z rudą. Wykombinowała sobie przemyślnie miejsce przy jego stole i rozpoczęła regularny atak flankowy. Niesamowity wzrok doktora podniecał jeszcze bardziej agresywność zachłannej niewiasty. Postanowiła roztopić tę szklaność w ogniu swych rudych wicherków, roztopić tak skutecznie, aby buchnęła płomienną lawa z krateru serca i...

Ale pani Kasieńka była uzbrojona w maski gazowe i tym podobne akcesorja ochronne i ataku lawy nie obawiała się bynajmniej. Wprost przeciwnie, wyzywała go, żądna gwałtownych wzruszeń i przeżyć..., kosztem bliźnich. A że ktoś tam może się przy tym wybuchu oparzyć... Drobnostka. Zresztą niech się strzeże. I pani Kasieńka wyzywała i wyzywała.

Ale nie pomogły ani ogniste strzały z pod płomiennych kędziorków, ani zachęcające, lub omdlewające uśmiechy, mówiące tak wyraźnie. — No, śmiało, spróbuj, nie doznasz zawodu.

Wszystko napróżno. Pani Kasieńka daremne wysiłki zapisywała na konto doktora, licząc, że kiedyś odpłaci mu za to z procentem.

Czekaj, ty skało kobaltowa. Już ja cię rozkruszę kilofem swych wdzięków, podminuję i zwalę w proch u swych stóp. A potem — strząsnę ten proch z pantofelków z wężowej skórki i odejdę, dumnie jak — Pola Negri od rozwiedzionego małżonka. Ale sama w to swoje odejście niebardzo wierzyła. Oporny doktorek znalazł, jak drzazga za różowy manicurowany paznokietek, wpadł, jak pyłek kwiatowy w oko i drażnił i uwierał i nie dawał spokoju.

Wreszcie pani Kasieńka wpadła na epokowe odkrycie. Wszystkie wynalazki są przeważnie dziełem przypadku.

Jednego wieczoru, doktorek został zaalarmowany przez siostrę. — Pani Mikulska zachorowała — atak sercowy — przyjść natychmiast pokój 12-ty.

Pobiegł zaniepokojony.

Pani Kasieńka leżała blada, z wpółprzymkniętemi oczyma, w interesującym negliżu. Zbadał serce i spojrzał uważnie na pacjentkę.

— Co pani jest właściwie?

Uchyliły się długie zasłony rzęs wodorostów na morskich głębinach zielonkawych oczu, zalotny uśmiech odsłonił drobne ząbki, a słaby głosik wydzwonił.

— Jestem chora — na serce.

— Nie znajduję tego. Moja znajomość medycyny nie wykazuje żadnego defektu w tym organiźmie. O ile doznaje pani jakichkolwiek przykrych sensacji w okolicy serca, przyczyny należy prawdopodobnie szukać w żołądku. Objadła się pani może? Gdzie pani była dziś na kolacji?

— Fe! co za prozaik z pana. Taki młody i żadnych porywów, żadnych ideałów. Zaraz żołądek, objedzenie. Może mi pan jeszcze zaordynuje porcję rycyny? A mnie tylko potrzeba porcji sympatji, uczucia...

Doktorek powstał z krzesła z błyskiem ironji w czarnych oczach.

— Pani daruje, ale recepty na ten środek nie posiadam, a i wasza zakładowa apteka niema na składzie tego artykułu dla masowego użytku kapryśnych pacjentek. Należy pożywsze zapotrzebowanie zwrócić pod innym adresem.

I najspokojniej w świecie wyszedł.

Pani Kasieńka, oburzona piramidalnie spojrzała z wyrzutem w sufit, z braku perspektywy na niebo. — Brutal!

A przy obiedzie, gdy zachwycone starsze panie mówiły z ożywieniem o młodym doktorku i jego inteligencji, wzruszyła lekceważąco ramionami. — Fircyk, orzekła stanowczym tonem. I podobno do końca sezonu nie zmieniła zdania.

SPORT.

Otwarcie sezonu rozgrywek ligowych.

Narazie w grupie zachodniej.

W najbliższą niedzielę otwarty zostanie w Polsce sezon ligowy. W tym dniu rozegrane zostaną dwa pierwsze mecze Cracovia — Podgórze i Ruch — Garbarnia. Rozgrywki, jak wiadomo, odbędą się w roku bież. w 2-ch grupach: zachodniej i wschodniej. Do grupy zachodniej należą kluby krakowskie: Cracovia, Podgórze, Wisła, Garbarnia, śląski Ruch oraz poznańska Warta. Do grupy wschodniej drużyny warszawskie: Warszawianka i Legja, lwowskie: Pogoń i Czarni, ŁKS oraz 22 pp. z Siedlec. Narazie rozpoczynają się mistrzostwa

w grupie zachodniej.

W grupie wschodniej pierwsze mecze są wyznaczone dopiero na 23 kwietnia.

W najbliższą niedzielę rozgrywki odbędą się w Krakowie i na Śląsku. W Krakowie mistrz Polski Cracovia walczyć będzie z benjaminkiem Ligi — Podgórzem. Na Śląsku Garbarnia spotka się z Ruchem.

W grupie wschodniej na pierwszy ogień pójdą mecze Warszawianka — ŁKS w Warszawie, Czarni — Legja we Lwowie i 22 p. p. Pogoń w Siedlcach.

Na Jasnem Brzegu...

Hebda mistrzem Cannes.

Międzynarodowy turniej tennisowy o mistrzostwo Jasnego Brzegu w Cannes zgromadził kilku wybitnych tennisistów, a m. in. mistrza Szwajcarji Ellmera. Z Polski startowali: mistrz Polski Hebda i wicemistrz Tłoczyński. Polacy odnieśli

wielki sukces,

zajmując dwa pierwsze miejsca i rozgrywając między sobą finał. Mistrzostwo Cannes zdobył Hebda, który wygrał w finale z Tłoczyńskim w 4 setach 0:6, 6:4, 6:3, 6:3.

W półfinałach Hebda w spotkaniu rewanżowem z mistrzem Szwajcarji Elmerem odniósł tym razem pewne zwycięstwo 4:6, 6:3, 6:2. W drugim półfinale Tłoczyński wyeliminował Holendra Karstens 6:3, 3:6, 6:1.

Unieważnienie bokserskich mistrzostw Inowrocławia.

Mecz zostanie powtórzony.

W Inowrocławiu odbyły się niedawno zawody bokserskie o mistrzostwo miasta i puhar przechodni, ufundowany przez dowództwo 59 pp. Do finału doszły KS Gopiania i drużyna 59 pp. która w półfinale wyeliminowała „Zdrój" 10:6. Finał przyniósł wojskowym

niesłuszne zwycięstwo

w stosunku 8:6, walki przytem były mało ciekawe ze względu na prymitywną technikę pięściarzy wojskowych i niejednokrotnie zamieniały się w zwyczajną bijatykę. Ze względu na rażące pokrzywdzenie przez sędziów zawodnika Goplanji Czajkowskiego, Goplana wniosła protest, który został uwzględniony i cały mecz zostanie powtórzony.

Twardy warunek.

Sprawa Nurmiego znowu aktualna.

Fiński Związek Lekkoatletyczny zdecydował się wziąć udział w Międzypaństwowym meczu lekkoatletycznym Finlandja—Szwecja jedynie w tym wypadku jeżeli i leaderzy szwedzkiego związku zaprzestaną akcji za utrzymaniem dyskwalifikacji Nurmiego. Pozatem związek powziął

oficjalną uchwałę

o wystąpieniu do władz Międzynarodowej Federacji Nurmiego i uznania decyzji IAAF za nielegalną i sprzeczną ze statutem

Pierwsze mistrzostwa bokserskie Związku Strzeleckiego.

Do zawodów o mistrzostwo Polski Związku Strzeleckiego w boksie, które odbędą się w nadchodzący: piątek, sobotę i niedzielę w Łodzi zostało zgłoszonych już 79 pięściarzy z całego kraju. Zgłoszeni zostali już

najlepsi bokserzy

związków strzeleckich z Warszawy, Wilna, Poznania, Krakowa, Lwowa, Pomorza, Brześcia nad Bugiem, Lublina i Łodzi a w dalszym ciągu spodziewany jest jeszcze udział zawodników ze Śląska. Przedboje i półfinały będą rozgrywane w ciągu piątku i soboty w salach Geyera i IKP. zaś finały odbędą się w niedzielę w sali teatru „Scala". Pierwsze mistrzostwa związku strzeleckiego w Polsce, zapowiadają się nadspodziewanie dobrze i wykazują szybki rozwój tego sportu w tym niezwykle żywotnym związku.

Wyprawy robotniczych sportowców do Francji, Węgier i Czechosłowacji.

Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych zdecydował wziąć udział w międzynarodowych zlotach sportowych, organizowanych przez Robotnicze Związki Francji, Węgier i Czechosłowacji. Zloty odbędą się w czerwcu. Z Polski wyjadą reprezentacyjne drużyny lekkoatletyczne i piłkarskie.

Nowy zarząd sekcji strzeleckiej Ł. K. S-u.

2 kwietnia I-sze zawody wiosenne.

Na ostatniem walnem zgromadzeniu członków sekcji strzeleckiej Ł. K. S.-u wybrano nowy Zarząd Sekcji który ukonstytuował się następująco: Kierownik Sekcji — ppłk. dr Feliks Harasimowicz, zastępca kierownika — p. Zygmunt Michalski, sekretarz — p. Leon Wilkowicz, skarbnik p. Józef Howiwiczko, gospodarz — p. Ludwik Sznajder, kapitan — p. Antoni Nower.

Pierwszy oficjalny trening strzelecki odbył się w dniu 26 marca. Jednocześnie Zarząd Sekcji wyznaczył wiosenne zawody strzeleckie o mistrzostwo Klubu w strzelaniu z broni długiej i krótkiej małokalibrowej na dzień 2 kwietnia r. b.

Sport w kilku słowach.

(—) W nadchodzącą niedzielę Łódzki Okręgowy Związek Pływacki organizuje I-sze w bieżącym sezonie zawody pływackie w basenie w Zgierzu. W zawodach wezmą udział najlepsi pływacy okręgu z zawodnikami ŁKS-u, Triumfu i Makkabi na czele. Program zawodów przewiduje biegi dla pań i panów stylem dowolnym i klasycznym na 50 m. Bieg 100 m. stylem dowolnym, klasycznym i grzbietowym dla panów, skoki z trampoliny oraz sztafety 3x30 m. stylem zmiennym dla pań, 3x50 m. stylem zmiennym i 3x50 stylem klasycznym dla panów. Zawody rozpoczną się o godzinie 11—ej przed poł.

(—) W związku z dyskwalifikacją Klimczaka, której dokonał sędzia p. Iwański, podczas jego walki o mistrzostwo okręgu z Banasiakiem, ŁKS założył do komisji odwoławczej protest, który został uwzględniony. Wobec czego w wadze lekkiej Łódź również nie ma mistrza, a walka Klimczak—Banasiak została unieważniona.

(—) Po meczu w nadchodzącą niedzielę z ligową Legją, ŁKS rozegra w niedzielę dnia 9 kwietnia mecz towarzyski z Cracovią lub Garbarnią. ŁKS. specjalnie sprowadzi do Łodzi jedną ze wspomnianych drużyn krakowskich, gdyż w sezonie meczów ligowych będzie to rzeczą niemożliwą, wobec tego, że kluby krakowskie należą do innej grupy niż ŁKS. Następnie w drugi dzień świąt Wielkiejnocy tj. 17 kwietnia ŁKS rozegra mecz towarzyski ze znaną berlińską drużynę Blau—Weiss, która poprzedniego dnia tj. 16 kwietnia walczyć będzie z Wartą w Poznaniu. 23 kwietnia ŁKS rozegra pierwszy swój mecz ligowy z Warszawianką w Warszawie, zaś dnia 30 kwietnia odbędzie się w naszem mieście pierwszy mecz o mistrzostwo Ligi między ŁKS-em a Czarnymi ze Lwowa.

(—) Bieg naprzełaj o mistrzostwo Polski dla kobiet, który odbędzie się dnia 23 kwietnia w Łodzi, będzie rewją najlepszych biegaczek dłuższych dystansów z całego kraju. Wezmą w nim udział przedewszystkiem znane zawodniczki Pogoni katowickiej — mistrzyni Polski — Szuasówna oraz Szymczykówna i Lebekówna. Poza'em spodziewany jest udział doskonałej Nowackiej z warszawskiego AZS—u, Świderskiej z Poznania oraz zawodniczek z Krakowa i Lwowa. Z lekkoatletek lokalnych weźmie w nim udział mistrzyni okręgu Głażewska oraz Smętkówna (obie ŁKS), następnie spodziewany jest udział biegaczek Kruszeendera z Kłysówną i Gluzińską na czele i zawodniczek Hakoahu, KP Zjednoczone, Makkabi i innych klubów. Trasa biegu będzie prowadzić przez lasek Konstantynowski i będzie wynosić około 1200 m.

BLUSZCZ.

Nr. 12 „Bluszczu" rozpoczyna artykuł Janiny Strzeleckiej p. t. „Niedyskrecja", w którym autorka zastanawia się nad tak częstym objawem nieposzanowania cudzej i.. własnej tajemnicy. Zarys propagandowej działalności pani Ładziny wśród emigracji robotniczej polskiej we Francji p. t. „Siostra z Polski" dalszy ciąg powieści „Cienie wieczoru" Zofii Kunickiej, „Zwiastowanie w sztuce średniowiecznej" przez I. R. D. „Łódź z lotu ptaka" przez El. poezja „Kałuża" Lucyny Krzemienieckiej, świetny reportaż St. Osińskiej z domu noclegowego dla kobiet p. t. „Hotel nędzy". „Haft ludowy i suknia nowoczesna" przez Old Lady, „Pieniądze i dzieci" przez Hannę Koryzna. „Magiczne pomarańcze" przez Wandę Dobrzańską. „Z teatrów" przez S. P. O. „Z ubiegłego tygodnia" przez H. N., aktualja kobiece, „Pieczenie w piecu i w garnku" przepisy i obiady Pani Elżbiety, mody i roboty, oraz porady kosmetyczne wypełniają treść numeru. Numer bogato ilustrowany.

„MADAME BUTTERFLY" na ekranie kina „Luna".

„Madame Butterfly" przesiąknięta jest poezją i romantyzmem o które teraz tak trudno nietylko w życiu ale nawet na ekranie. Dlatego warto ją zobaczyć.

W filmie niema śladu z opery. Dzieje małej Butterfly przesuwają się we mgle delikatne subtelne na dalekiem tle znanych z opery melodyj do których dodano coś z poza opery coś nowocześniejszego, choć nie odbiegającego od niej

formą i stylem.

Film reżyserowała Marion Gering. Amerykańska reżyserka obeszła się z krajem „kwitnącej wiśni" znacznie delikatnej, niż jej koledzy z innemi azjatyckiemi państwami. Główny nacisk położyła na stronę psychologiczną obyczajową. Obraz zyskał przez to na szlachetności uleciał i jest prawdziwym dramatem, który naprawdę wzrusza.

Sylvia Sidney ujęła rolę tytułową oryginalnie. Nie próbowała kreować Japonki egzotycznej kobietki, wierzącej „wspaniałemu szlachetnemu" mężczyźnie z za oceanów i umierającej, kiedy ta wiara została zawiedziona. Pokazała kobietę bezbronną ufającą ślepo mężczyźnie kochanemu niewolnicę jego humorów, jego wygód pieszczot i zdrad — lalkę nieszczęsną o sercu wiecznie targanem i oczach pełnych blasku wiary — laleczkę, która ostatecznie

niweczy nadmiar... zaufania.

Mimo doskonale zrobionej zewnętrznie „japonki" Sylvia Sidney mówi wyraźnie o kobiecie bez różnicy narodowości jednak o kobiecie niedzisiejszej o kobiecie raczej z przed lat 50 i 100 gdyż dzisiejsza generacja kobiet inaczej patrzy na życie, na zdradę odpowiada zdradą często nawet wyprzedzając pana małżonka.

Całość utrzymana w charakterze kameralnym djalogi zredukowano do minimum a piękna muzyka Pucciniego stanowi cudowną ilustrację do scen niemych.

Sylvia Sidney wykazała rozległość skali i wysoką klasę swego talentu. Jej wzruszającą naiwność i niezachwiana wiara w kochanego mężczyznę, w wyższość jego kultury i etyki — ma akcenty szczerości, jakiej nie widywaliśmy

nigdy na ekranie.

Kiedy po zdradzie ukochanego płacze po europejsku nazbyt głośno jak na Japonkę, której ekspansywność jest minimalna — czyni to, jakby tylko podkreślić chciała, że niekoniecznie „japonkę" odtwarza. Że tylko przypomina zapomniany typ kobiety.

Partner Sylvji, Cary Grant stworzył piękną kreację w roli porucznika Pinkertona.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Kapitan z Koepenick.
Teatr Kameralny — Człowiek bez życia osobistego.
Teatr Popularny — Przedstawienie zawieszone
Teatr operetka „8,30" — Peppina.
Adria — 10% dla mnie.
Bajka — I Cham II Czarny władca.
Capitol — Czemp.
Casino — Przedziwna sprawa Klary Deane
Corso — Tajemnicza szóstka
Czary — I Zabójstwo w hotelu, II Arena namiętności.
Grand - Kino — Dziewczę z gór
Luna — Madame Butterfly.
Metro — 10% dla mnie.
Palace — Flip i Flap w legji cudzoziemskiej.
Pan — Walka ze skutkami prostytucji.
Przedwiośnie — Teodozja Sewastopol.
Rakieta — Król to ja.
Splendid — Ludzie w hotelu
Stylowy — Kochaj mnie dziś.
Sztuka — 100 metrów miłości.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa ogórkowa.
Pieczeń wołowa z makaronem.
Legumina biszkoptowa zawijana

WINSZUJEMY

Jutro: Eustazemu.
Wschód słońca 5.22
Zachód — 18.00
Długość dnia 12.38
Przybyło dnia 4.46
Tydzień 13.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH XXVI POLSKIEJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ

Wczoraj w szesnastym dniu ciągnienia 5-ej klasy 26-ej polskiej loterji państwowej, wygrane padły na numery następujące.

Zł. 20.000 na nr. 99863.

Zł. 10.000 na nr. 102933.

Zł. 5.000 na nr-y: 11069 12840 44489 61826 100785

Zł. 2.000 na nr-y: 5853 19147 20244 25198 38736+ 39446+ 44439 45056 51382 64097 84006 86031 89590 100444 110916 112646 124291 142707.

Zł. 1.000 na nr-y: 7127 14164+ 18807+ 21449+ 36224 36365 37835 43446 45544+ 45842 46166+ 48305 49511 55025 56185 62845 69114 72154 78292 79320 79392 85376 88937 51052 98308 98441+ 98739 99236 99849 101133 104489 105466 109150 110889 110755 117847 119956+ 120368 127354 132622 146189+.

Po 250 zł. na na N-ry:

55+ 64 271 335 69+ 400 606 51 742 93+ 970 1619 35 82 801 57 64 2010 109 232 397 97 568 565 79+ 770 818 68 3018 427+ 524 759 912 68 77 85 952 4055 93 109 13 208+ 303 489+ 637 62 730 842 5135 220 334 426 38 570 508 29 34 45 89 92 730 839 75 917 6205 31+ 315 81 421 35 48 97 564 670 85 755 897 7000+ 24 119 244 330 56 490 515 40+ 53 618 91 746 38 975+ 95 8118 29 287+ 364 406 17 535 64 744+ 99 815 963 68 98 9001 52 169 201 305+ 38 575 870 10152 240 365 521+ 61 54 631 11021 23 344+ 470 567 818+ 48+ 52 948 57 12013 73 214 21 50 247 379 94 523 837 89 13028 69 225 30 34 325 577 601 32 61 14071 87 92+ 262 569 951 15084 157 59 370 412+ 28 68 523 28 77 659 974 16095 138 68 228 38+ 311 26 420 512 615 780 936 17085 365 549 53+ 68 18002 123 230 95+ 394 683+ 752+ 59 82 819 73 964 19167+ 77 273 3334 71 77 407 24+ 45 56 792 913 14+ 2002 120 30 233 329+ 55 436 69 594 646 58 81 824 21078 163+ 318 21 696 710 49 808 28 37 71 91 916 70 22017 35 235 137 248+ 88 361 69 403 531+ 730 864 921 26 37 23061 98+ 219 472 508 64+ 88 60 9723 32 39 58 814 24275 304 85 624 42 765 76 813 905 63 99 25050 152 94 208 99 306 55 418 24 527 711 991 26006 87 96 267 325 79+ 439 47 529 33 628 36 951 44 27137 88+ 292 527 58 63 732 39 65 83 839 035 28042 117 261 70 379 413 50 77 692 973+ 29081 65+ 179 376 90+ 422+ 33 567 782 887 30070 99 164 339 434 78 511 606 22 69 714+ 862 928 48 80 31054+ 315 87 608 37 69 730 32015+ 121 202 61 561+ 80 854 953 75 33285 332 565 729 895 905 95 34010 124+ 93 242+ 366 464 501 611 78 726 817 38 56 930 35037 101+ 47 206 367 421 96 547+ 89 626+ 29+ 80 901+ 36059 193 218 328 95 433 63 555 60 79 732 808 72 37050 629 732 65 817.

38069 485 509 32 48 767 823 40 84 39025 233 69 615 802 39 979 40480 754+ 847 61 974 41059 87 324 406 84 634 712 849+ 79 993 42307 89 556+ 62 709 16 36 43 73 77 83 43168 72 239 82 317 50 482 522 791 821 63 971 90 94 44091 109 263 422 513 24 631 97 758 60 940 82 45010 20 66 147 220 72 392 97 436 663+ 744 63 865 75 956 46130+ 273 352 505+ 620 715 82 835 92+ 47016 69 128 42 94 217 404+ 518 35 649 66 731 48069 111+ 310 438 743 69 79 823 49051 294 405 56 640+ 775 89+ 842 925 50062 141+ 293 498 513 40 665 85 793 99 51230 80 350 97 544 736 51 976 941 52021+ 118 301 49 59 667 724 25 82 985 53107+ 25 220+ 474 528 57 635 39 80 792 885 954 58 85 54167 204 05 53 390 566 97 652 55 830 922 55135+ 632 91 859 71 927 56141 214 395 534 653 712 806 13+ 57053 129 52 452 660 95 720 37 811 58153 291 98 341+ 62 71+ 424 546+ 621 33 53 78 757 910 59039 68 69 133 217 397 415 95 519 939 60060 232 313 46+ 87 507 602 816+ 76 61066 87+ 220 462 502 14 738+ 865 93+ 940+ 62056 98 125 230 385 451 630 730 36 887 955+ 63066 175 94 278 436 74 504 46 59 89 602 35 721 826 52+ 963 80 64030 65 164 96 380 59 500 68 624 27 35 705 916 28 94 65024 245 68 340 88 50746 610 722 851 76 980 66067 75 113 28 62 216 611 26+ 60 766 965 67042 57 139 252+ 356 515+ 723 824 910+ 68000 237 39 79 311 20+ 53 403+ 585 606 14+ 830 91 69067 156 260 70 322 524 645 801 70007 421 596 50 92 732 872 912 71002 49 68 91 124 238 334 56 72 85 461+ 504 59 652 707 906 16 63 81 72033 110 26 258 360 67 430 519 625 703 83+ 865 73095 156 65 343 66 443 573 645 728 815+ 993 74113 01 222 69 392 753 552+ 830 920 75211 349 69 70 787 963 81+

76028 113+ 17 241 306+ 481 634 781 77068+ 79 114 32 213 81 459+ 822 33 917+ 66+ 77 78099 125 48 63 90 302 435 646 710 995 79099 135 89 203 07 19 348+ 499 623+ 742 881 80012+ 118 258+ 319 81 523 746 53 843 46 72 93 904 81149 204 08 55 361 74 473 95 511 46 623 739+ 85 879 903 82038 110 213+ 92+ 379+ 540 604 85 720 42 844+ 75 945 54 83195 223 318+ 408 673 768+ 84314 69+ 90+ 476 550 616 719 70 903 85031 244 50 332 55+ 400+ 504 877 905 06 67 85161 234+ 334 83 992 87075 364 541 611 16 737 801 65 937 88013 24+ 94 113 33 253+ 459 513 23 24 36 97 603 85 823 89035 123+ 55 268 302 418 76 93+ 95 660 796 98+ 802 06 908 20 76 90071 116 53 205 08 10 71 306 12 98 47 81 754 88 850 78+ 929 91040 72 89 169 414 733 51 92101 233 36 91 528 79 878 950 93127 43 67+ 251 309 78 560 70 661 [illegible] 228 73 377 474 791 [illegible] 13+ 54 945 95045+ [illegible] 34 337 635 [illegible] 24 [illegible] 95019 105 [illegible] 80 253 346+ 402 10 37 79 539 623 45+ 57 849+ 909 49 86 97037 37 195 200 01 517 37 77 98 419 20 58 504 27 59 93 817 990 94141 337 421 523 97 804 21 99111 483+ 338 438 64 623+ 798 916 58 100005 11+ 39 236+ 319+ 525 27+ 44 700 958 101037 39 48 54 268 341 481 580 102069 114 41 48 79 428 73 539 83 627 814 36 44 905 28 103015 95 229 513+ 75 736 52 104064 271 319+ 508 98 605 24 732 34 55+ 810 14 105045 14+ 90 272 83 90 312 13 63+ 88 96 436 593 664 82 722 80 836 66 106027 30 96 147 85 99 312 429 512 29 31 52 70 96 692 722 35 960 92 107081 150 203 311 42+ 449 577+ 602 74+ 704 23 29 807 24 31 52 58 958 108126 226 323 400 553 73 109025 44 87 378 488 626 72 796 808 29 50 924 110014 99 732 81 89 943 88 111057 115 293 458 659 89 732 34 80 88 810 31 920 54 96 112137 335 716 18 656 96 913 113013 143 284 366 722 914+ 964.

114170+ 81 91 241 364 689 739 64 115059 149 95 225 73+ 96+ 321 440 930 116117 218 379 833 938+ 117022 131+ 288 438 685 704 67 928 40 82 118036 98 113 239+ 502 741 84 119043 166 235 399 406+ 541 739 57 120071 126 231 469 90 586+ 620 720+ 47 818 23+ 48 68+ 947 94 121021 167 287 345 50 69 494 635 49 989 122015+ 59 108+ 61 287 98 321 28 81 497 531 729 82 123031 59 164 65 255 424 84 813 63 734 38 826 38 80 124190 98 263 414 41 517 99 708 801 125007+ 92 140+ 68+ 210 347 432 711 126007 171+ 72 76 319 64 75 738 929+ 44 76 127082 117 27 62 376 510 30 696+ 836 988 128140 52+ 69 286 440+ 63+ 84 97 530+ 765 843 129077+ 99 302 7 478 541 50 943 130281 95 381 446 51 554 657 77 89+ 743 66 809 902 47 60 62+ 82 131120 44 213 30+ 345 411 566 93 601+ 60+ 88 902 22 78 82 83 132032 92 273 340 401 90+ 54+ 77 793 820 91 133003 15 160+ 246 540 724 30+ 31 134196 375 95 419 95 96 508 9 81 602 67 716+ 801 57+ 86 135057 209 330 401 26 29 573 640 915 23 77 136274 323 586 95 732 36 811 925 137004 27 62 80 129+ 87 326 486 500+ 681 738+ 40 803 20 40 67 138049 50 70 121 94 264 98 313 481+ 522 71 706+ 16 28+ 77 86 834 74 908+ 17 139003 4 34 80+ 287 319 39 427+ 30+ 558 769+ 814 35+ 933 66 88 140044 81 133 230 63 333 535 875+ 908 141104 90 294 413 517 71 731+ 62 66 142092+ 206 79 348 525 48 613 41 73+ 97 827 51 56+ 97 952 143437 39 563 608 783 903 6+ 48 86+ 144020 230 612 801 3 903 145091 127 203 306+ 561 769 88 836 904 69 85+ 146086 112 238+ 51 322 41 77 541 687 783+ 89 838 99 147137 345 509 62 642 838 86 911 92.

Numery ze znakiem + wygrywają premje.

Życie ekonomiczne.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn. złoty (za 1 ft. st.) zamk. 30.37 Paryż, złoty (za 100 złotych) 285.50; Praga (za 100 złotych) 285.50; Wiedeń, bankn. 79.10; Zurych, złoty (za 100 złotych) zamk. 58.10; Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe — 46.80—47.20; wpłaty na Warszawę 46.95—47.15, na Katowice 46.95—47.15; na Poznań 46.95—47.15; Gdańsk, złoty (za 100 złotych) 57.34—57.46; telegraficzne wpłaty na Warszawę 57.32—57.44.

Paryż. Londyn 87; Nowy Jork 25.44 i pół; Szwajcarja 491, Warszawa 285.50.

BAWEŁNA.

Nowy Jork. Loco 6.25. kwiecień 6.11; maj 6.20; czerwiec 6.27.

Nowy Orlean. Loco 6.19, maj 6.19, lipiec 6.35 październik 6.54.

Liverpool. Loco 5.13; marzec 4.94; kwiecień 4.94; maj 4.94; czerwiec 4.95.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

DEWIZY — UTRZYMANE.

Gros kursów dewiz któremi zawierano oficjalne tranzakcje, zmian kursowych nie wykazało.

Bez zmiany notowano Belgję, Holandję, Paryż, Sztokholm i Szwajcarję.

Dewiza angielska zniżkowała o 5 gr na 1 funcie. Praga natomiast była droższa o 1 gr. na 100 kor czeskich

Nowy Jork — kabel i czek podniosły się o 0.3 gr. na 1 dolarze.

PAPIERY PAŃSTWOWE — COKOLWIEK MOCNIEJSZE.

W grupie pożyczek premjowych kursy nieznacznie zwyżkowały. Dolarówka i zwykłe odcinki 4 proc. Pożyczki Inwestycyjnej zyskały po 25 gr. Pożyczka Budowlana była droższa o 15 gr.: serje 4 proc. Pożyczki Inwestycyjnej nabywano po cenie niezmienionej.

Z innych papierów państwowych 5 proc. Pożyczka Konwersyjna zwyżkowała 0.75 proc., listy i obligacje banków państwowych kształtowały się bez zmiany. Drobne odcinki 6 proc. Pożyczki Dolarowej nabywano po cenie 56 proc. 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna zaś po pewnych wahaniach zakończyła zebranie ze stratą 0.13 procent.

LISTY ZASTAWNE — W ZANIEDBANIU.

Dział prywatnych papierów lokacyjnych był mało ruchliwy, przedmiotem oficjalnych notowań były w grupie stołecznej jedynie 4 i pół proc. Listy Zastawne m. Warszawy, z których pierwsze były tańsze o 1 proc. drugie o 1 proc. Drobne odcinki 8 proc. Listów Zastawnych m. Warszawy obiegały po cenie 42 procent.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 41.50. Preml. Poż. Dolarowa serja III 54.75. Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 105—105.25. Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 111.25—111.50. Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 43.75. Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 56.00. Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 55.63—56—55.75. Listy Zastawne Banku Rolnego 83.25. Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00. Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25. Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00. Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25. Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00. Listy Zast. Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 39—39.25. Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 41.50—42.00.

SPOKOJNE USPOSOBIENIE DLA AKCYJ.

Zebranie giełdy akcyjnej miało przebieg utrzymany. Przedmiotem obrotów oficjalnych były akcje Banku Polskiego i Warsz. Tow. Fabryk Cukru po cenach ustalonych.

W grupie bankowej od akcyj Banku Tow. Spółdz. odpadł kupon za 1932 r. — bez dywidendy. W grupie chemicznej akcje Pulsu notowane były również bez kuponu za 1932 r.: dywidenda wynosi 5 procent.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 75—76. Tow. Spółdz. bez kup. Puls bez kup. Warsz. Tow. Fabr. Cukru 17.00.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 28 marca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo - Towarowej, ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym ładunek wagon., kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto I standard 700 gl 20.00—20.50; żyto II standard 687 gl 19.50—20.00; pszenica czerwona jara szklista 689 gl 39.00—39.00; pszenica jednolita 742 gl. 37.00—38.00. pszenica zbierana 731 gl. 36.00—37.00; groch polny z work. 22.00—25.00; Wiktorja z workiem 27.00—31.00. mąka pszenna luksusowa wym. 50-40 proc. 57.00—62.00; mąka pszenna 4/0 wym. 60-50 proc. 52.00—57.00; mąka żytnia pytlowa I gat. 65-55 proc. 33.00—35.00; mąka żytnia sitkowa II gat. po 55 proc. 25.00—27.00 mąka żytnia razowa 95 proc. 25.00—27.00.

Poznań, 28 marca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Warunki: handel hurtowy, parytet Poznań. dostawa bieżąca, za 100 kg. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto 935 tonn 18.00: Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 17.75—18.00 (usp. spokojne): pszenica 33.50—34.50 (usp. spokojne); jęczmień 681-691 grl 14.50—15.25 (usp. spokojne); jęczmień 643-662 grl 14.00—14.50 (usp. spokojne): owies 11.50—11.75 (usp. słabe): mąka żytnia 65 procent z work. 28.00—29.00 (usp. spokojne). mąka pszenna 65 proc. z work. 51.00—53.00 (usp. spokojne): otręby żytnie 9.00—9.50: otręby pszenne 9.50—10.50 — pszenne grube 10.50—11.50: rzepak 45.00—46.00: rzepik 42.00—47.00. gorczyca 40.00—46.00 wyka 12.50—13.50; peluszka 12.00—13.00. groch Wiktorja 21.00—24.00: groch Foglera 34.00—37.00: łubin niebieski 7.50—8.50: łubin żółty 9.00—10.00: seradela 11.75—12.75: koniczyna czerwona 75.00—105.00. koniczyna biała 65.00—95.00: koniczyna szwedzka 85.00—105.00; ziemniaki jadalne 2.10—2.40: ziemniaki fabryczne 1 kg proc. 11 gr. Ogólne usposobienie spokojne. Tranzakcje na odmiennych warunkach: żyta 570 tonn: pszenicy 90 tonn: owsa 25 tonn otrąb pszennych 20 tonn: ziemniaków 120 tonn. Uwaga: Specjalne gatunki ziemniaków eksp. ponad notowania.

Straszne przeżycia gwardzisty.
WALKA ŻOŁNIERZA ZE ZJAWĄ.

Angielski sąd wojskowy w Londynie bada obecnie niezwykle sensacyjną sprawę pojawienia się widma w historycznym zamku Tower. Gwardzista, który spotkał zjawę, pełnił służbę w tak zwanej krwawej wieży (Bloody Tower). O północy samotny wartownik spostrzegł przez zamknięte szklane drzwi „bloody tower" jakąś powiewną, białą postać.

Postać ta przybliżała się, przeniknęła bez trudu przez zamknięte drzwi i weszła na korytarz. Teraz dopiero zobaczył wartownik, że była to wysoka kobieta — głowę miała uciętą a z szyi buchała krew. Żołnierz nie miał instrukcji na wypadek spotkania z duchami. Chwycił karabin i strzelił w kierunku zjawy. Widać jednak sam nie bardzo wierzył w skuteczność tego strzału, gdyż jednocześnie rzucił się do ucieczki.

Gdy przyszła warta — zaalarmowana strzałem — zjawy już dawno nie było. Komendant warty polecił wezwać żołnierza przed sąd — choć trudno było przypuszczać, aby sąd na podstawie jego zeznań mógł usunąć duchy, które od czasu do czasu pojawiają się w Tower. Nie ulega wątpliwości, że Tower jest bardzo ponury i że jego ciemne krużganki i komory oraz straszliwe legendy, które są związane z tem miejscem mogą działać na fantazję ludzką. Większość legend snuje się wokoło Anny Boleyn, nieszczęśliwej żony Henryka VII.

O analogicznej zjawie zdawał relacje gen. lord Greenfeld. Lord Greenfeld, który w owym czasie był dopiero pułkownikiem widział na własne oczy, jako jeden z gwardzistów

atakował zjawę bagnetem.

Arena tego widowiska była również Bloody-Tower, ta sama narożna wieżyca, w której zjawa ukazała się i tym razem. Wówczas komendant warty ulokował się właśnie w tym pokoiku, w którym Anna Boleyn spędziła swą ostatnią noc przed straceniem. Obchodząc posterunki znalazł pułkownik pod oknem tego pokoju zemdlonego gwardzistę. Gdy żołnierz odzyskał przytomność, opowiedział, że przez szklane drzwi zobaczył nagle białą postać, która szła ku niemu. Zjawa ta była dziwnie eteryczna i przenikała nietylko przez drzwi,

ale nawet przez mur.

Gdy figura zbliżyła się do niego, wartownik postanowił ją zatrzymać.

Krzyknął więc, aby stanęła, ale zjawa zdawała się nie słyszeć i szła dalej ku niemu. Żołnierz powtórzył jeszcze dwa razy wołanie, a gdy zobaczył, że pozostaje ono bez rezultatu, porwał bagnet i ruszył do ataku.

W chwili kiedy dotykał już nieomal białej postaci, zauważył, że bagnet nie napotyka wcale na opór, tak, jakoby owa postać była powietrzem. Wtedy stracił przytomność. Lord Greenfeld obserwował całą tę scenę

przez okno swego pokoju.

Widział ją również drugi gwardzista, który przybiegł na wołanie swego towarzysza.

Wtedy również odbyła się rozprawa przed sądem wojskowym, który uwolnił niefortunnego gwardzistę.

NOWA ZDOBYCZ MEDYCYNY.
Skuteczne lekarstwo na obrzęki artretyczne.
Walka z bolesną chorobą.

Zniekształcenie stawów postępowe należy do najtrudniejszych i najbardziej opornych na wszelkie zabiegi lecznicze.

Choroba ta powstaje bądź to na tle skazy moczanowej, bądź to na tle jakiejś infekcji (a więc pochodzenia reumatycznego). Ta ostatnia postać spotyka się względnie najczęściej.

Rozpoczyna się choroba ta w dość wczesnym wieku, bo już w 30—40 roku życia możemy niekiedy stwierdzić początkowe jej objawy, które później przybierają coraz cięższe formy, doprowadzając w końcu do daleko posuniętego zniekształcenia poszczególnych stawów i kompletnego inwalidztwa.

Początek choroby bywa różny, u jednych ma ona przebieg bardzo łagodny i bez gorączki u innych natomiast dość gwałtowny z większą gorączką, która zależną jest od poprzednio przebytej infekcji jak,

zapalenie migdałków gardła,

zapalenia bocznych jam nosa i t. d.

Pierwsze objawy tej tak przykrej choroby występują zazwyczaj w drobniejszych stawach, rąk i kolana, kręgosłupa, mniej obrzmienie palców i większe lub mniejsze ograniczenie ruchów.

Pomimo różnych zabiegów leczniczych, choroba ta zwykle jednak wykazuje tendencję do dalszego pogorszenia się, atakując coraz to nowe stawy. Najczęściej zajęte zostają

stawy rąk i kolana,

kręgosłupa, mniej często ramiona, szczęki oraz jeden lub oba stawy biodrowe.

Na postępy tej choroby, oprócz infekcji, może też wpłynąć okres przełomowy u kobiet: w tym okresie proces zniekształcenia stawów przybiera często dość ostry przebieg.

Choroba ta wywołuje stopniowo szereg zmian w całym organiźmie. Zajęte stawy są obrzmiałe, ciastowate, najczęściej o tendencjach do dyzlokacji, skrzywienia i nawet nadwichnięcia. Ruchy w tych stawach są bardzo ograniczone i bolesne. Pomimo wysiłków lekarze do niedawna

byli tu absolutnie bezradni.

Chory taki skazany był na powolne, ale nieuniknione inwalidztwo.

Wynaleźć skuteczne leczenie dla tych oto chorych było stałą troską lekarzy, szczególnie tych, którzy specjalnie zajmują się leczeniem chorób stawowych.

Po dłuższych poszukiwaniach i próbach medycyna i na tym odcinku ma obecnie do zanotowania poważny sukces. Ostatnio ogłoszone zostały wyniki stosowania u tego rodzaju chorych preparatu, zawierającego złoto i siarkę.

Już od kilku lat czynione są próby zastosowania złota u chorych na postępowe zniekształcenie stawów, wyniki jednak nie były zadawalające. Dopiero ostatnio, dzięki różnym ulepszeniom, jak w samym leku, tak i w technice jego stosowania i dawkowania, udało się otrzymać bardzo dobre wyniki.

Francuski klinicysta Forestier ogłosił niedawno w prasie lekarskiej wyniki, jakie on otrzymał po stosowaniu złota ze siarką u 48 chorych, dotkniętych ciężką postacią przewlekłego zniekształcenia stawów.

Z tej liczby u 38 kobiet i 10 mężczyzn. Wiek tych chorych wahał się od 26 do 70 lat. 19 z pośród nich chorowało już na tę chorobę od dwu lat, 14 — od dwu do pięciu lat, a 15 — ponad 5 lat.

Leczenie polegało na podawaniu chorym zastrzyków domięśniowych złota w połączeniu ze siarką,

co 7 dni jeden zastrzyk.

W pierwszym okresie stosowane były dawki słabsze, następnie zaś, silniejsze. Po 15 do 20 takich zastrzyków występowała poprawa, która niekiedy była wprost zdumiewająca. Oczywiście były też przypadki, kiedy powyższa ilość zastrzyków okazała się niedostateczną i wtedy zachodziła potrzeba przeprowadzenia nowej serji tych zastrzyków.

Forestier podaje wyniki otrzymane u leczonych przez niego chorych (z pośród wyżej wymienionych 48). Wyniki były następujące: u 17 chorych — bardzo dobre; u 16 — dobre; u 10 — średnie i tylko u 1 — bez poprawy. U tych 17 z bardzo dobrym wynikiem nastąpiło

zupełne zniknięcie obrzmień

stawowych i bardzo dobry stan ogólny; u reszty ujących oprócz poprawy ogólnej nastąpiła znaczna ulga w ich stanie chorobowym.

Już te wiadomości, jako też i inne, które otrzymujemy ostatnio, dają nam prawo do optymistycznego ustosunkowania się do powyższego leczenia i zalecenia go chorym na reumatyzm zniekształcający, tembardziej że zastrzyki te, przy umiejętnym stosowaniu, są bezbolesne i absolutnie nieszkodliwe.

—oOo—

30 minut pracy — jeden bon „Europa"
Pomysły mera Arche'a.

Pierwszym technokratą, który postanowił wprowadzić nową ideę w życie okazał się mer francuskiego miasteczka Sizely w departamencie Nievre. Nazwisko mera brzmi: Arche. Otóż mer Arche ogłosił Sizely za jednostkę niezależną ekonomicznie od całej Francji. Obieg ogólnie przyjętej we Francji jednostki monetarnej ustał w gminie Sizely, na miejsce franka wprowadzone zostały specjalne bony „Europa". Jedna „Europa" odpowiada

30 minutom pracy robotnika,

albo 10 kilowat-godzinom, lub 2 kg chleba, 200 kg. bawełny i t. d. Za robotę płaci się bonami „Europa". W swoim „manifeście" Arche wykłada ludności zasady swojej teorji i znaczenie reform które wprowadza. „Kryzys ekonomiczny wywołał zamieszanie w wymianie towarów, w obrachunkach, ceny spadają z braku popytu, podatki rosną etc. etc. Należy znaleźć system, któryby to wszystko naprawił i zwrócił przedmiotom ich istotną wartość". Tygodnik „Situation financiere", który podaje powyższą wiadomość, zapytuje — jak będzie się zapatrywał na te reformy miejscowy inspektor podatkowy?

Tajemnica wydrążonych lasek.
Zdradzony sekret.

Pomimo wojny wewnętrznej i zewnętrznej Chiny pragną w tym roku uczcić rocznicę odkrycia jedwabiu.

Używanie jedwabiu w Chinach datuje się od zamierzchłych czasów. W innych częściach świata przez długie wieki nie znano tajemnicy jego wyrobu. Jeszcze Plinjusz przypuszczał, że jedwab jest rodzajem mchu, który rośnie na nieznanych drzewach. Później sądzono, że delikatną tę materję przędą niektóre pająki. Dopiero za cesarza Justynjana dwaj misjonarze przywieźli z Chin

sekret jedwabiu. —

Oświadczyli oni cesarzowi, że w czasie jednej audjencji mieli sposobność oglądania „robaków", które wydzielały materję służącą do wyrobu jedwabiu.

Cesarz polecił obu misjonarzom wrócić do Chin i stamtąd przywieźć te nieznane robaki. Wywóz ich był jednak surowo wzbroniony, to też obaj misjonarze zadowolić się musieli jajeczkami, które ukryli w wydrążonych laskach.

Od tego czasu hodowla jedwabników rozszerzyła się nad Bosforem, w Azji Mniejszej, a wkońcu i w południowej Europie.

„Wampiry morza"
szukają ofiar na szerokich wodach.

Walka o kadłub parostatku „Atlantyk", która miała miejsce między licznemi ratowniczemi statkami różnych narodowości, zdziwiła osoby, nieobeznane

ze zwyczajami morskiemi:

kapitanowie, załoga statków handlowych, którzy pływają na oceanach, oddawna już się przyzwyczaili do istnienia „wampirów morza". Taką bowiem nazwę noszą w żargonie marynarzy nieduże, ale bardzo mocno zbudowane parostatki, które są trzymane przez niektóre towarzystwa okrętowe wyłącznie w celach ratunkowych. Zazwyczaj ratownicze okręty stoją w pełnem pogotowiu w portach i na pierwszy alarm ruszają na pełne morze na pomoc dotkniętym katastrofą, przyczem między temi statkami odbywają się

prawdziwe wyścigi,

bynajmniej nie w celach humanitarnych.

Kiedy na oceanie szaleje burza, „wampiry morza" wychodzą z portów i włóczą się na szlakach morskich z nadzieją spotkania zagrożonego okrętu. Kapitan i załoga tych statków tak dalece są opętani żądzą zysku, że zupełnie zapominają o własnem niebezpieczeństwie i w razie bowiem powodzenia zostają sowicie wynagrodzeni. Jak wiadomo, statek znajdujący się w niebezpieczeństwie, wysyła przez radjo sygnały „S.O.S.". Wówczas ratownicze statki przez radjo ofiarują swoją pomoc i zaczyna się targ... Kapitan zagrożonego okrętu nie zawsze zgadza się na żądaną sumę, gdyż bywają wypadki, że asekuracja daje mniej, niż żądają „wampiry".

W grudniu zeszłego roku transport marynarki francuskiej „Sena" był uszkodzony przez burzę w zatoce Gaskońskiej i po uratowaniu załogi zaczęły się targi z ratowniczemi holownikami, które trwały przez 6 godzin, a gdy nareszcie zgodzili się, było już zapóźno,

statek bowiem zatonął.

„Wampiry morza" święcie trzymają się swych przepisów: ratują ludzi bezzwłocznie i bez żadnego wynagrodzenia, lecz co do ratowania okrętów — zbytnio się nie kwapią, gdyż jest to przemysł, który powinien suto się opłacać ze względu na olbrzymie ryzyko.

Jeżeli kilka „wampirów" zbliża się jednocześnie do statku, jak to było z „Atlantykiem", — wówczas na morzu odbywają się sceny, które przypominają dawne czasy panowania piratów.

Naoczni świadkowie opowiadają, że holenderski parostatek „Rud-See" rzucił się rozmyślnie całą parą na liny, które już zdążył zarzucić na kadłub „Atlantyku", francuski statek „Irois"; i przeciął je. Później Holender tłumaczył się niezręcznością, lecz nikt w to nie uwierzył. Gdy zaś dwa holowniki zdołały doczepić się jednocześnie do „Atlantyku", długo szarpały go we wszystkie strony, przeszkadzając sobie nawzajem.

J. K.

Podsłuchane.

PODOBNY DO OJCA.

— Wiesz Stasiu, nasz Wojtuś coraz bardziej robi się podobny do ciebie.

— Tak? A cóż on znów dziś zbroił?

BŁĄD.

Nauczyciel dyktuje w szkole zadanie:

— Wół i krowa znajduje się na pastwisku. Jakiż błąd jest w tem zdaniu?

— Damy wymienia się zawsze na pierwszem miejscu — odzywa się Edyta.

NAJLEPSZY UTWÓR.

— Powiedz mi, jakie dzieło twej wyobraźni twórczej uważasz za najlepsze?

— Moją ostatnią deklarację podatkową — odpowiada literat.

Piłka zdrowia.



W policji niemieckiej wprowadzono obowiązkowe ćwiczenia „piłką zdrowia".

Nie miała baba kłopotu...
Nowe zmartwienie Brazylji.

Konflikt między republikami południowej Ameryki, Peru a Kolumbią ma następujące podłoże: kilka lat temu Peru ustąpiło Kolumbji niezaludnione tereny, obszarem równającym się Szwajcarji, w których znajduje się tylko jedno osiedle, noszące nazwę Letycja i liczące zaledwie

300 mieszkańców.

Traktat o ustąpieniu tego terytorjum był zawarty zgodnie z obowiązującemi przepisami prawa międzynarodowego i został ratyfikowany przez sejmy obu państw. Miesiąc temu patrjotycznie nastrojona ludność, peruwiańskiej prowincji Loretto, sąsiadującej z ustąpioną prowincją, odebrała zpowrotem miasteczko Letycję, wypędzając władze kolumbijskie. Rząd Kolumbji najpierw zwrócił się do loretańskich patrjotów z żądaniem opuszczenia zajętych terenów, a następnie, wobec bezskuteczności swych żądań, posłał tam wojenną ekspedycję: Wówczas Peru wystąpiło z protestem i dało do zrozumienia kolumbijczykom, że jeżeli oni nie ustąpią od swych zamiarów, to zmuszone będzie wszcząć wojnę. Sprawa oparła się o Ligę Narodów, przyczem charakterystyczna jest pozycja rządu peruwiańskiego, który, nie negując prawa Kolumbji do spornych terenów, uważa za niedopuszczalne zastosowanie siły wojennej względem gorących patrjotów z prowincji Loretto, bez zgody i aprobaty których została ustąpiona Kolumbji część ziemi peruwiańskiej wraz z jej obywatelami. Jednak tłumaczenie się Peru przed Ligą Narodów jest wykrętne i niedorzeczne, gdyż właściwej umowy ustąpienia tego kraju Republice Kolumbji, Peru nie ujawniło.

Liga Narodów poleciła zbadanie tego sporu specjalnemu komitetowi trzech, który przedewszystkiem zażądał od Peru ustalenia status quo — zwrotu miasteczka Letycji władzom kolumbijskim, albowiem tego wymaga godność państwowa Kolumbji. Po tem będzie można pertraktować o zmianę granic i o reasumpcji umowy. Jednak Peru obstaje przy swych twierdzeniach i nie pozwala

na ustąpienie miasteczka.

W międzyczasie Brazylja zaproponowała swe pośrednictwo, polegające na tem, że peruwiańczycy opuszczą Letycję, która będzie zajęta przez 8 dni przez wojska brazylijskie, poczem miasteczko znów obejmą władze kolumbijskie. Kolumbja przystała na te warunki, lecz Peru oświadczyło, że zgadza się na czasowe zajęcie spornych terenów przez wojska brazylijskie z tem jednak zastrzeżeniem, że okupacja będzie trwała do czasu ustalenia granic i wcielenia spornych terenów zpowrotem

do ojczystej ziemi.

O zwrocie Letycji zaś władzom kolumbijskim — Peru nie chce nawet mówić.

W jaki sposób Liga Narodów wybrnie z tej ciężkiej sytuacji — niewiadomo. Narazie obie egzotyczne republiki mobilizują wojska, zaopatrują się w broń i szykują się do wojny, która faktycznie już się rozpoczęła.

J. K.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2).
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.